

TURYSTA w POLSCE

ROK PIERWSZY • NR 1
KRAKÓW–WARSZAWA
STYCZEŃ • 1935

Fot. Jabrzemski

NASZE DĄŻENIA

PTT
PZN
PZK



Studjum światła słonecznego na okiści śnieżnej

Fot. Jabrzemski

PRACA nad rozwojem turystyki w Polsce przedstawia ogromne rozmiarami i złożone zadanie. W pracy tej — rola organizacyj turystyki czynnej jest bardzo wyraźna. Mają one do spełnienia doniosłe cele społeczne i wychowawcze, reprezentują ideę o poważnem znaczeniu państwowem. Pod temi hasłami oraz pod znakiem turystyki i krajoznawstwa gromadzą one ludzi, a przez tworzenie organizacyjnych i materjalnych warunków dla uprawiania wycieczek — zachęcają szerokie rzesze społeczeństwa do zwiedzania, poznawania i umiłowania Ojczyzny. Działalność towarzystw wiąże się nadto w ścisły sposób z zagadnieniami gospodarczemi, gdyż przez rozwój turystyki, mieszkańcy licznych ubogich terenów znajdują warunki poprawy swego bytu.

Organizacje turystyki czynnej w Polsce pracują w różnych kierunkach, jak to wynika z ich historji i przeznaczeń. Zróżnicowanie działalności jest potrzebne, gdyż zagadnienia turystyczne są rozległe i różnorodne, a nieraz trudne do urzeczywistnienia. Istnieją jednak zarówno wspólne problemy, jak też wspólne interesy. Ekonomja pracy organizacyjnej każe więc usuwać nieistotne różnice i zaleca łączyć wysiłki, zmierzające do celu, którym w ogólnym rachunku będzie zawsze rozwój turystyki i krajoznawstwa.

Wyrazem takich właśnie tendencyj jest nasze wspólne wydawnictwo. Doszło ono do skutku przy znacznem poparciu ze strony Ministerstwa Komunikacji, którego Wydział Turystyki przykłada dużą wagę do naszych zamierzeń. W interesie wspólnej pracy należy wyrazić wdzięczność Ministerstwu Komunikacji za pomoc przy stworzeniu materjalnych warunków wydawnictwa.

Rola naszego pisma jest tem ważniejsza, że od samego początku zasięg jego działania będzie bardzo duży. „Turysta w Polsce" bowiem dotrze w znacznym nakładzie do wielotysięcznej rzeszy członków naszych organizacyj, spełniać będzie ważne zadania propagandowe, a zarazem stanowić będzie nową więź porozumiewawczą. Za jego pośrednictwem członkowie jednej organizacji będą mogli zapoznać się bliżej z pracami i zamiarami drugiej, będą mogli lepiej ocenić wartość pewnych dążeń lub koncepcyj, dotychczas im obcych lub niedostatecznie jasnych, będą wreszcie mogli dowiedzieć się o różnych udogodnieniach, ułatwiających uprawianie turystyki.

W ten sposób „Turysta w Polsce" będzie służył doniosłej akcji uzgodnienia i ujednostajnienia wysiłków najważniejszych organizacyj turystyki czynnej w Polsce. Przez wydawnictwo powstanie ważny ośrodek koordynacji pracy turystycznej w Polsce, którego utworzenie wieńczy długie i trudne zabiegi około uruchomienia wydawnictwa.

W obecnym stanie prac, mających na celu uruchomienie czasopisma, wydawcami jego są: Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, Polski Związek Narciarski i Polski Związek Kajakowy. Tem samem wszyscy członkowie, należący do powyższych organizacyj, otrzymywać będą „Turystę w Polsce" bezpłatnie pod bezpośrednim adresem domowym. Będzie to zatem nowe wartościowe świadczenie dla członków naszych organizacyj turystycznych. Dostarczymy bowiem członkom w ciągu roku dwanaście zeszytów ilustrowanego miesięcznika, nie obciążając ich dodatkowo i mieszcząc to świadczenie w ramach dzisiejszej wkładki członkowskiej. Wydawnictwo będzie dostępne tylko dla członków P. T. T., P. Z. N. i P. Z. Kaj., gdyż jest organem wewnętrznym tych towarzystw i przywilejem ich członków. Nie będzie ono pozatem sprzedawane i nie ma tworzyć konkurencji dla istniejących wydawnictw turystycznych i krajoznawczych.

Organizacje turystyki czynnej, podpisujące czasopismo jako wydawcy, reprezentują dziś łącznie zainteresowania turystyki górskiej, turystyki zimowej i turystyki wodnej. Okoliczność ta jednak nie będzie wpływała na ograniczenie horyzontu wydawnictwa, gdyż celem naszym jest możliwie szerokie ujmowanie zagadnień turystycznych i krajoznawczych. Wielostronność uprawiania turystyki jest objawem korzystnym i na łamach „Turysty w Polsce" dążenia te musimy uwzględnić. Pozatem pozwalamy sobie jednak dać wyraz przekonaniu, że do współpracy około wspólnego wydawnictwa przystąpią także i inne organizacje turystyki czynnej, a przedewszystkiem krajoznawcze, dzięki czemu wpływ „Turysty w Polsce" będzie mógł się rozszerzyć na dalsze koła osób uprawiających turystykę i krajoznawstwo w Polsce. Ze swej strony powitamy jak najżyczliwiej chęć takiej współpracy około wydawnictwa, na głoszonych przez nas zasadach i widzieć w tem będziemy dalszy postęp tak ważnej dla naszej turystyki akcji uzgadniającej.

Oddając pierwszy numer „Turysty w Polsce" licznym rzeszom członków naszych organizacyj, Redakcja pragnie nawiązać z Czytelnikami jaknajściślejszy kontakt. Zarazem pragnie ona, aby na łamach miesięcznika znalazło swe odbicie życie turystyczne i krajoznawcze oraz potrzeby z terenu całego kraju. Obszary niedostatecznie poznane, a mające szczególne wartości dla ruchu wycieczkowego, będą na naszych łamach obszernie omawiane. Podobnie też w miarę możności poświęcimy uwagę ogólnym i lokalnym sprawom organizacyjnym, inwestycjom i poczynaniom. W ten sposób chcemy stworzyć nową spójnię pomiędzy członkami a zarządami naszych towarzystw i nową zachętę do przystępowania do naszych towarzystw, tak potrzebną w naszem trudno zrzeszającem się społeczeństwie.

Liczymy, że przy ustawicznym kontakcie z terenem oraz przy doborze współpracowników, jakich dla „Turysty w Polsce" zdołaliśmy zapewnić, wydawnictwo nasze będzie tworem żywym i spotka się z poparciem licznych rzesz czytelników. O tę pomoc, opartą o zrozumienie doniosłego celu, dla którego powołano do życia „Turystę w Polsce", upraszamy.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie — *Polski Związek Narciarski*

Polski Związek Kajakowy

»ŚWIĘTO ZIMY«



Brama przy wejściu na Stadjon w Krynicy

Fot. Mucha



DOROCZNA zimowa impreza turystyczno-sportowa o charakterze propagandowym — „Święto Zimy" — odbywa się w tym roku poraz drugi zkolei. Uroczystość ta wchodzi zatem w tradycję i zyskuje sobie stałe miejsce w kalendarzu turystycznym zimowników, gdzie znaczona jest czerwonym kolorem. Zainicjowana w zeszłym roku, przyjęła się dobrze w opinji, zasłużywszy sobie dobrą swą organizacją i nagromadzeniem dużej ilości atrakcyj tudzież udogodnień — na ogólne uznanie.

Trzeba zdać sobie sprawę z tego, że w urządzaniu „Święta Zimy" tkwi głębszy powód, nie chodzi bowiem tylko o rozrywkę i propagandę danych miejscowości. Impreza ta ma do spełnienia ważne cele w stosunku do całego społeczeństwa. „Święto Zimy" jest doskonałym sposobem zachęty do uprawiania sportów zimowych i przebywania na łonie przyrody. Atrakcje i udogodnienia przejazdowe są tylko środkami, jednającemi szerokie rzesze. Ideą jest spopularyzowanie zimy, jako okresu o wielkich wartościach dla ludności.

Przez całe wieki uważano zimę za złą porę i ludzie tylko w nadzwyczajnym wypadku decydowali się na opuszczenie dusznych mieszkań, do których jaknajrychlej starali się powrócić. Panował przesąd, że w zimie nie można korzystać ze słońca i zdrowego powietrza, gdyż jest to pora nieprzychylna dla zdrowia, ułatwiająca choroby. Poza zimnem i krótkim dniem, wpływ miały także trudności komunikacyjne, gdyż zaspy śnieżne utrudniały poruszanie się w terenie, a sposobów zwalczania tej przeszkody nie znano. Jedynie tylko na dalekiej północy żyli ludzie, dla których przebywanie w zimowych warunkach było czemś naturalnem. Oni też najwcześniej nauczyli się cenić uroki zimowej pory, do czego zresztą byli zmuszeni, gdyż wśród śniegów i lodów szukać musieli środków do życia. Oni pierwsi wynaleźli narciarski sprzęt.

Zrozumienie wartości zimy w Europie środkowej przyszło dopiero pod wpływem sportu. Dzisiaj osąd o złej stronie zimowej pory zmienia się i coraz liczniejsze są szeregi narciarzy, łyżwiarzy, saneczkarzy i innych miłośników zimowego sportu. W stosunku jednak do potrzeb ludności całego kraju — szeregi te są jeszcze za małe. Mieszkańcy miast winni przekonać się, że w zimie nie należy gnuśnieć, lecz w miarę możności wyjść na śnieg i lód.

W „Święcie Zimy" zatem tkwi dążenie zachęty szerokich mas do zimowej pory. Święto to ma budzić zamiłowanie nietylko do zimowego sportu i turystyki, ale wogóle do zimowej pory, tak idealnie nadającej się do czerpania zapasów zdrowia i radości życia. Tu leży także powód, że tegoroczne „Święto Zimy" odbywa się w ramach rozszerzonych. W zeszłym roku urządzone ono było tylko w Zakopanem, teraz zaś już trzy miejscowości objęte są tą akcją. W przyszłości „Święto Zimy" powinno być urządzane we większości zimowisk, oraz w niektórych ośrodkach miejskich.

„Święto Zimy" rozpoczyna się w Krynicy 5. lutego i trwa 8 dni. Na interesujący jego program złożyły się cztery działy sportu zimowego. Na pierwszy plan wysuwają się saneczkarskie mistrzostwa Europy, odbywające się w tym roku w Polsce. Krynicki tor saneczkarski, doskonałością swej budowy i wzorowemi warunkami sportowemi zwrócił już uwagę zawodników zagranicznych. Opinja jaką ten tor cieszy się w sporcie międzynarodowym jest doskonała — tor uchodzi za jeden z najlepszych. Dlatego też z chwilą, gdy komisja saneczkarska Polskiego Związku Narciarskiego wystąpiła z propozycją urządzenia mistrzostw Europy w Krynicy — Federacja Międzynarodowa zgodziła się odrazu.

Narciarskie zainteresowania skoncentrowały się podczas krynickiego „Święta Zimy" na biegu 50 km. o mistrzostwo Polski, na slalomie oraz na wielkim konkursie skoków, urządzanym na dużej skoczni krynickiej. Hokeiści organizują interesujący turniej hokejowy, a ponadto program Święta przewiduje zabawy na lodzie, kuligi i różne rozrywki towarzyskie.

W dwa tygodnie później — w czasie kulminacji sezonu narciarskiego odbędzie się zakopiańskie „Święto Zimy", a osią tej imprezy będą XVI-te Międzynarodowe Mistrzostwa Polski w narciarstwie, organizowane przez Polski Związek Narciarski. Jest to nasza największa doroczna impreza narciarska, gromadząca setki zawodników z całego kraju i wielu asów narciarskiego sportu z zagranicy. Tegoroczne mistrzostwa narciarskie będą niewątpliwie pierwszorzędnem zdarzeniem sportu zimowego w Polsce. Zwłaszcza wielki konkurs skoków zapowiada się ciekawie, a dzień jego przeprowadzenia będzie miał nazwę olimpijskiego dnia narciarskiego, gdyż częściowy dochód z tego konkursu przeznaczony jest na ekspedycję olimpijską w 1936 r.

Program naszych mistrzostw jest rozległy. Trzeba podkreślić, że programy narciarskich imprez rozbudowuje się w ostatnich latach dość szeroko, gdyż w ostatnich latach wzrosło znacznie zainteresowanie biegami zjazdowemi, które dziś stanowią dodatkowe, a konieczne składniki mistrzostw. Dlatego też tegoroczny program mistrzostw narciarskich obejmuje bieg zjazdowy pań i panów, slalom, tudzież tak zwaną kombinację alpejską. Przy tem wszystkiem zaś do wykonania jest jeszcze cały program klasyczny, a więc: bieg 18 km, konkurs skoków i bieg złożony o tytuł mistrza Polski. W porównaniu jednak z innemi państwami, nasz program mistrzostw jest w znacznym stopniu odciążony, gdyż bieg rozstawny odbył się już w innym terminie, a bieg 50 km odbywał się w Krynicy. Narciarskie mistrzostwa Polski odbędą się w czasie od 22 do 26 lutego.

Zakopiańskie „Święto Zimy" obejmuje poza mistrzostwami narciarskiemi i inne także atrakcje. Jest to przecież okres największego ruchu w Zakopanem i różnych zawodów oraz rozrywek będzie bardzo dużo. Zakopane zresztą, ze swej strony przygotowuje urozmaicenia, które wnoszą do całej imprezy dużo doskonałego humoru i sprawiają wiele wesela.

Atrakcje obu świąt zdolne są ściągnąć zarówno do Krynicy, jak do Zakopanego dużą ilość przybyszów. Jeżeli się chce to uzyskać, to trzeba zapewnić różne udogodnienia, gdyż ludzie przyjechaliby chętnie do Zakopanego czy Krynicy, ale dla wielu z nich będzie to znaczny wydatek.

Otóż tu właśnie z pomocą przychodzi Ministerstwo Komunikacji, które uznając propagandowe znaczenie akcji „Święta Zimy" — przyznaje wszystkim uczestnikom poważne zniżki kolejowe. Na podstawie karty uczestnictwa, którą będzie można nabyć w całej Polsce we wszystkich biurach podróży, oraz w kasach kolejowych, — korzystać będą uczestnicy z 66%-wej zniżki kolejowej z dowolnej stacji w całym kraju do Krynicy, względnie Zakopanego i zpowrotem. Zniżka ta ważna będzie zarówno w pociągach pospiesznych jak i osobowych, a także we wszystkich klasach wagonów.

Dzięki tej zniżce podróż do jednego z powyższych zimowisk kosztować będzie tyle, ile przejazd pociągiem popularnym. Dodać zaś trzeba, że nietylko sama kolej będzie tania, ale i w poszczególnych miejscowościach przewidziane są duże udogodnienia, zniżki w opłatach taks klimatycznych, wolne lub szczególnie tanie wstępy na imprezy i t. d.

Jako organizator „Święta Zimy" występuje Polski Związek Narciarski wraz z Towarzystwem Krzewienia Narciarstwa. Organizacje te w zeszłym już roku zajmowały się urządzeniem tej interesującej imprezy. Współpracują i inne działy sportu zimowego, oraz czynniki lokalne w zimowiskach. Przy poparciu władz, którem cieszy się „Święto Zimy", oraz przy zainteresowaniu jakie impreza ta już obudziła — znajdą się i w tym roku liczne rzesze, które zjadą do zimowisk, aby zobaczyć atrakcyjne zawody, a zarazem odetchnąć na łonie wspaniałej zimowej przyrody.

W skandynawskiem igloo



Z POCZĄTKIEM 1935 r. wyjechała do Szwecji polska ekspedycja narciarska, mająca wziąć udział w kursie obozownictwa zimowego, zorganizowanym przez Szwedzkie Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa (Föreningen För Skidlöpningens Främjande i Sverige). Kursy tego rodzaju odbywają się w Szwecji co roku i zadaniem ich jest szkolenie młodzieży narciarskiej w prawidłowych zasadach turystycznych. Polacy po raz pierwszy w tym roku skorzystali z zaproszenia i pod patronatem Polskiego Związku Narciarskiego doszła do skutku ekspedycja, składająca się z dwóch członków Sekcji Narciarskiej Kolejowego Przysposobienia Wojskowego w Krakowie, oraz reprezentanta Związku Harcerstwa Polskiego w Warszawie.

Kurs obozownictwa zimowego odbywał się w Storlien. Jest to niewielka, pięknie położona miejscowość uzdrowiskowa na pograniczu Szwecji i Norwegji. Zimową porą tętni ona gwarnem życiem narciarskiem, przejawiającem się licznemi zjazdami młodzieży, kursami i większemi obozami. Okolica Storlien idealnie nadaje się do ćwiczeń narciarskich, gdyż łagodne tereny prawie zupełnie nie są zalesione i przedstawiają możliwości dalekich wędrówek w falistem, typowo skandynawskiem otoczeniu.

Po dwudniowej podróży ekspedycja nasza opuszcza wieczorem Sztockholm, aby na drugi dzień dobić do upragnionego Storlien. Na krytym dworcu tej stacji dowiadujemy się, że tymczasowem naszem schronieniem będzie pociąg przystosowany do celów mieszkalnych. Na bocznym torze stoi duży skład z 20 wagonów, które są schroniskiem dla uczestników kursu. Przedewszystkiem jednak zwiedzamy hotel, będący własnością szwedzkiego Towarzystwa Krzewienia Narciarstwa. Hotel ten, to piękny, w rodzimym stylu utrzymany dom, w którym znajduje pomieszczenie przeszło 100 turystów. Uczestnicy wycieczek mieszkający w tym domu nie lokują się we wspólnych salach, lecz w małych pokoikach (wielkości naszego przedziału w pociągu) o dwóch łóżkach piętrowych każdy.

Pokoiki w hotelu są może trochę ciasne, ale zato z pełnym komfortem— wszędzie jest woda ciepła i zimna. Jest to bardzo dużo jak na potrzeby skromnego turysty narciarza, ale Szwedzi są przyzwyczajeni do wygody. Na każdem piętrze jest czytelnia z dużą bibljoteką, sala towarzyska i fortepian. W dużym holu mieści się biuro Towarzystwa, mała centrala telefoniczna i niewielki, ale dostatnio zaopatrzony sklepik. Można w nim dostać wszystko co jest potrzebne narciarzowi turyście. Wszystkie ściany tak w salach jadalnych jak i czytelniach ozdobione są pięknie wykonanemi mapami okolic Storlien, obrazami i zdjęciami.

Obejrzane przez nas schronisko nie wyczerpuje całego stanu posiadania Towarzystwa Krzewienia Narciarstwa w tej miejscowości. Obok stoją dwa domy, podobnie urządzone jak główne schronisko — wszędzie



Schronisko-hotel szwedzkiego Towarzystwa Krzewienia Narciarstwa w Storlien

centralne ogrzewanie, woda ciepła i zimna, elektryczne oświetlenie i wszelkie wygody. Wreszcie pokazano nam nowobudujące się schronisko tak, że na przyszły rok znajdzie w Storlien pomieszczenie 900 turystów i to pomieszczenie nie bylejakie — wszystko w organizacji szwedzkiego Towarzystwa Krzewienia Narciarstwa.

Przejdźmy jednak do istotnego celu naszej podróży do Skandynawji. Kurs obozownictwa zimowego trwał już od kilku dni i w czasie naszego przyjazdu uczestnicy jego zajęci byli budowaniem chat ze śniegu, oraz noclegami biwakowemi w sporządzonych przez siebie budynkach. Po charakterystycznym obiedzie szwedzkim, pozostawiono nam godzinę wolną na przygotowanie się do noclegu w śniegu. Przygotowania do takiej sprawy nie są bynajmniej proste. Ładuje się specjalne sanki t. zw. „pulka", przystosowane do transportu przez narciarzy. Na sanki te zabiera się skórę z renifera, swetry, kurtki skórzane z rękawami, skarpety, primus benzynowy, worek do spania, specjalną łopatkę i nóż z twardego aluminium, oraz prowiant. Sanki takie z pełnym ładunkiem ważą do 40 kg. Ciągnie je zapomocą specjalnej uprzęży narciarz. Nie jest to bynajmniej łatwe zadanie zwłaszcza, gdy śnieg jest nawiany lub nierówny. Na trzech narciarzy wypadają dwie takie pulki.

O zmroku dotarliśmy do miejsca, gdzie mamy rozbić nasze śnieżne „namioty". Tu jednak spotkał nas zawód. „Igloo" — tak bowiem nazywają się domki ze śniegu — zastaliśmy już wybudowane, towarzysze nasi skonstruowali je jeszcze przedpołudniem. Temperatura spadła poniżej 10 stopni, mamy więc poważne obawy, jak w czasie takiego mrozu będzie można spać pod śniegiem. My dwaj Polacy wraz z kierownikiem kursu kpt. Lindenem mamy spać razem. Pierwszy do „igloo" wchodzi kapitan, podajemy mu pulki i wpełzamy po raz pierwszy do tego eskimoskiego śnieżnego budynku. Zabieramy się przedewszystkiem do gotowania i odrazu po pokrzepieniu się czujemy ciepło. Nasz szwedzki towarzysz wdziewa drugi sweter, naciąga kurtkę skórzaną z rękawami i jeszcze futro z renifera z włosem na wierzch oraz 2 pary rękawic — zdejmuje buty i wdziewa ciepłe pantofle. Na śniegu rozkładamy skórę z renifera i wchodzimy do worków sypialnych. Buty zdejmujemy i umieszczamy w śpiworze (w nogach) — gdzie doskonale schną. „Przekręcamy kontakt" świeczka gaśnie — kapitan radzi, że jeśli nam zimno — to trzeba włożyć swetry...

I cóż się okazało? W nocy było nam tak gorąco, że musieliśmy porozpinać worki do spania i zrzucić okrycia. Wewnątrz igloo było zgórą kilkanaście stopni ciepła, przy zewnętrznej temperaturze conajmniej



Pogranicze Norwegji i Szwecji pod Storlien

12 stopni poniżej zera. Mimowoli myślimy o wypadkach zaginięcia narciarzy, odmrożeniach i innych nieszczęściach. Jakąż usługę mogą nam oddać takie igloo, wybudowane w ciągu zaledwie pół godziny (po nabyciu odpowiedniego treningu). Iluż nieszczęśliwych wypadków możnaby uniknąć...

Tak minęła pierwsza noc na śniegu. Dzień cały poświęciliśmy na orjentację w terenie przy pomocy mapy i kompasu. Otrzymaliśmy bardzo ciekawe wyniki zwłaszcza, że w dniu tym panowała bardzo silna zadymka. Przy tej sposobności pokazano nam jak chronić się na wypadek wiatru. Wykopujemy więc rów długości nart szeroki na 50 cm. Z bloków śniegu, który wydobyliśmy, ustawiamy wał nazewnątrz rowu—naprzeciw wiatru. Siadamy na nartach, które kładziemy pod wałem, umieszczając nogi w rowie. W schronie takim możemy z powodzeniem gotować na primusie. Zasłona taka służy dla dwóch narciarzy i daje doskonałe schronienie na krótki czas w czasie śnieżnej burzy.

Nadszedł wreszcie upragniony moment budowania przez nas, pod okiem szwedzkich instruktorów, naszego pierwszego „igloo". Dla tego celu trzeba przedewszystkiem znaleźć odpowiedni teren pod budowę. Wyszukaliśmy przedewszystkiem teren pochyły, gdyż konfiguracja taka ułatwia krajanie bloków śnieżnych i staczanie ich wdół na miejsce budowy. Do wznoszenia igloo używa się śniegu dobrze zleżałego, a bloki śnieżne kraje się łopatką. Są specjalne do tego celu łopatki duraluminiowe bardzo lekkie, lub też drewniane, które jednak muszą mieć brzegi obite blachą.

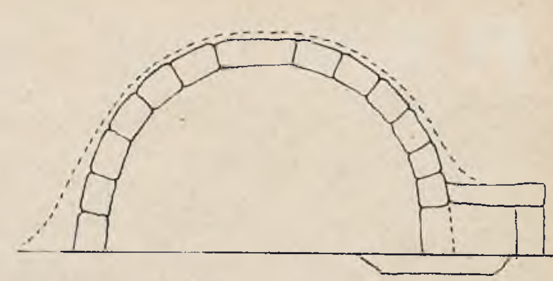
Jedno igloo buduje trzech narciarzy. Jeden z nich wykrawa bloki śnieżne, drugi odbiera je i zanosi na miejsce budowy, gdzie podaje je trzeciemu, który jest właściwym budowniczym. Tym ostatnim winien być najwyższy wzrostem zpośród trójki narciarzy. „Budowniczy" kładzie kijek narciarski i zatacza nim koło, przyczem środkiem koła jest rękojeść kija. Obwód koła należy dobrze udeptać, gdyż jest on niejako fundamentem całej budowy. Na udeptanem miejscu układamy pierwszą warstwę bloków, zamykając niemi koło. Każdy blok przed ułożeniem, budowniczy



Jak wymierza się fundament pod igloo okrągłe



Schemat budowy igloo śnieżnego



Przekrój konstrukcji igloo okrągłego

musi obrobić specjalnym nożem z duraluminium lub z innego materjału nierdzewnego.

Igloo budujemy spiralnie — po ułożeniu więc pierwszej warstwy ścinamy dwa bloki w ten sposób, aby zaczynając z lewej strony ku prawej otrzymać ich przekątnię. Bloki muszą mieć równe i gładkie ściany, aby zachodziły na siebie i opierając się tworzyły jedną całość. Już pierwszą warstwę musimy układać z lekkiem nachyleniem do wewnątrz koła, drugą warstwę zaczynamy od miejsca przeciętych bloków. W ten sposób układamy warstwę na warstwie, wszystkie nachylone nieco do wewnątrz, przez co obwód koła zacieśnia się, biegnąc linją ślimakowatą od prawej ręki do lewej ku górze tak, że wkońcu zamknie się.

Budowniczy znajduje się cały czas wewnątrz igloo. Gdy igloo jest już dość wysokie i niewygodnie jest podawać budowniczemu bloki śnieżne — wykrawamy nożem wejście i przez nie podajemy dalsze bloki. Wejście robimy u nasady igloo o wielkości dozwalającej na wpełznięcie do wnętrza. Przy wejściu układamy jeszcze z bloków rodzaj kurytarzyka, poczem całe igloo obsypujemy lekko śniegiem, w najwyższym punkcie wiercimy mały otwór dla wentylacji, przygotowujemy kilka bloków dla zatkania na noc wejścia od wewnątrz — i igloo gotowe.

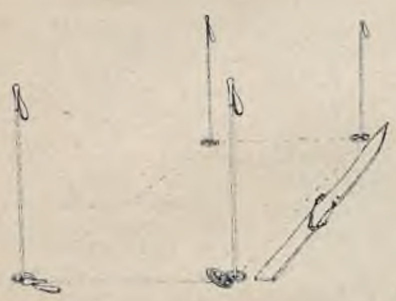
Narty zostawiamy nazewnątrz (złośliwych ludzi niema), wtaczamy do środka nasze dwie pulki i jesteśmy „u siebie w domu". U pułapu zawieszamy na drucie świeczkę, względnie maszynkę spirytusową, zupełnie wystarczającą do ogrzania wnętrza. Mieszkać trzeba bardzo ekonomicznie, wyzyskując każdą piędź swobodnej przestrzeni, ale można się urządzić wcale wygodnie.

Niezwykle uroczo, a nawet niesamowicie wygląda obóz składający się z kilku igloo oglądany w nocy od zewnątrz. Oświetlone kopczyki bielą się i jarzą na tle czarnego nieba i zastanawia cisza panująca dokoła mimo, że w obozowisku jest nieraz sporo ludzi. Jednakże Szwedzi to naród poważny i nieskory do zabawy. Zresztą uczestnicy kursu są zmęczeni nadobre, a noclegi w igloo mimo wszystko nie są zbyt wielką rozkoszą, choć bezspornie hartują i dają moc wrażeń.

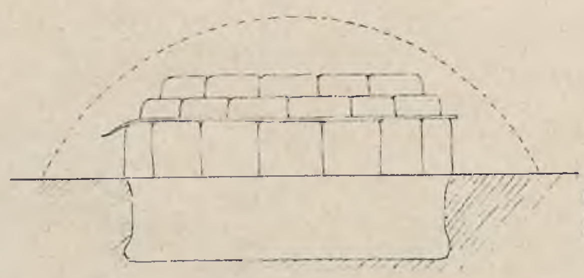
W następnych dniach kursu pokazano nam budowę innych rodzajów igloo, na konstrukcję których możemy się zdobyć tylko przy bardzo wielkim śniegu. Wykopujemy więc rów głęboki na 1 metr długości narty, o szerokości kijka. Na brzegach układamy warstwę z bloków śnieżnych wysoką na 30 cm; na nich kładziemy narty,a wpoprzek kijki i wszystko to przykrywamy zwartemi blokami śniegu. Całość lekko przysypujemy śniegiem, pozostawiając wolne wyjście. Igloo takie jest łatwiejsze do budowy, ale zimniejsze i mniej praktyczne ze względu na późniejszy kłopot z wyciąganiem nart i kijków z pod śniegu. Być może, że u nas takie igloo miałoby większe zastosowanie choćby z tego względu, że narty mamy schowane przy sobie i niepotrzebujemy się obawiać, aby ktoś złośliwy je zabrał. Przy igloo okrągłem narty musimy pozostawiać nazewnątrz, co w ludnych okolicach jest możliwe tylko w Skandynawji.

Obozownictwo zimowe wraz z biwakowaniem, organizowane na wzór skandynawski, ma wiele cennych czynników i dlatego winno być popierane i propagowane. Mimo wszystkich pozorów, nie zagraża ono zdrowiu uczestników — naodwrót hartuje ich doskonale. Najlepszym tego dowodem jest młodzież szwedzka, która wielkiemi grupami uczy się zasad zimowego biwakowania i znajduje w niem duże upodobanie. Niewątpliwie też Polski Związek Narciarski wykorzysta zdobyte na kursie w Storlien doświadczenia i zajmie się racjonalnem instruowaniem, mającem na celu wdrożenie zasad prawidłowego obozownictwa zimowego.

A. Gisman



Schemat igloo podłużnego



Bloki śnieżne układa się na nartach



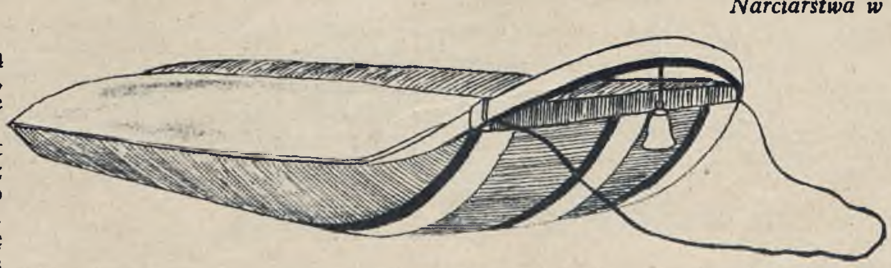
Rów ze zasłoną od wiatru



Typowe stacje turystyczne w Storlien



Sala klubowa w schronisku szwedzkiego Towarzystwa Krzewienia Narciarstwa w Storlien



Skandynawskie sanki, t. zw. „pulka" używane do zimowego obozownictwa

LEOPOLD WĘGRZYNOWICZ

PRACA KRAJOZNAWCZA

POLSKIE Towarzystwo Krajoznawcze organizuje od lat piętnastu koła krajoznawcze młodzieży szkolnej. Celem ich jest pogłębianie uczuciowego i rozumowego stosunku młodzieży do ziemi ojczystej i jej piękna, rozwijanie samodzielności w poznawaniu kraju, budzenie inicjatywy myśli i działania w kierunku umocnienia wielkości i potęgi Państwa.

Opiekunowie kół tworzą Komisję Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej, na której czele stoi Prezydjum Komisji z siedzibą w Krakowie (Oleandry 4). Prezydjum wraz z Komisją kieruje pracami wszystkich kół, wyznacza tematy prac, ogłasza konkursy, zwołuje zjazdy, organizuje wystawy. Prezydjum pozostaje w kontakcie z instytutami naukowemi, którym odsyła wszelkie materjały dostarczane przez koła.

Obecnie jest otwarta w Krakowie wystawa prac krajoznawczych młodzieży z województwa krakowskiego i śląskiego. Daje ona obraz tego, co koła robią i co zrobićby mogły, gdyby ruch krajoznawczy rozwijał się w pomyślniejszych warunkach. Prace te są dowodem idealizmu naszej młodzieży, pod której adresem padają nieraz ciężkie zarzuty. „Podczas gdy niektórzy w naszem społeczeństwie biadają, że młodzież interesują tylko sporty, gdy inni oświadczają wręcz, że młodzieży współczesnej nic nie interesuje — praca krajoznawcza młodzieży rzuca snop jasnego światła na twórcze poczynania kół, spieszące z pomocą poważnym badaniom naukowym, a podnoszącym i rozwijającym ducha młodego pokolenia" — pisze Aleksander Janowski.

Przyglądnijmy się bliżej tym pracom. Oto na pierwszy plan wybijają się prace Koła Uczniów Gimnazjum w Bochni, którego opiekunem jest prof. Piotr Galas. Na ścianie sali widzimy rozwieszonych sześć map, charakteryzujących powiat bocheński: tereny powodziowe, podział na parafje, zasięgi zwyczajów wielkanocnych, przemysł ludowy, rozmieszczenie gniazd bocianich, szkolnictwo, ponad mapami zawieszono fotografje kapliczek i krzyżów przydrożnych, grodzisk, zabytków przyrody wraz z mapami, na których zaznaczono ich rozmieszczenie, poza tem dało to Koło szereg monografij miejscowości powiatu bocheńskiego.



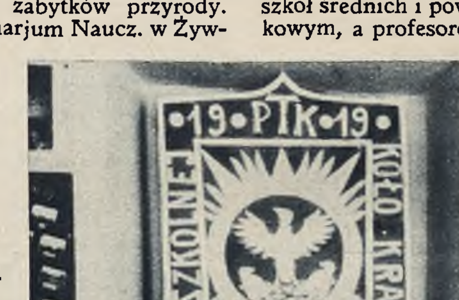
Wystawa Ochrony Przyrody

Koło Uczniów Seminarjum Naucz. w Bobrku-Cieszynie, pracujące pod kierownictwem prof. Alojzego Milaty, wykazało się znów dorobkiem o wysokim poziomie artystycznym. Dało ono szereg albumów z rysunkami i fotografjami kapliczek, kościołów, chat, zabytków przyrody.

Innego typu są znów prace Koła Uczenic Seminarjum Naucz. w Żywcu, wykonane pod kierownictwem prof. Haliny Czapelskiej. Koło to zajęło się przedewszystkiem zbieraniem materjałów na podstawie kwestjonarjuszy, wydawanych przez Komisję K. K. M. S. Rezultatem pracy jest zbiór nazw pól, lasów, wód z 70 wsi dla Słownika Geograficznego, inwentaryzacja 24 wsi w zakresie budownictwa drewnianego dla Zakładu Architektury w Warszawie, 25 odpowiedzi z zakresu kultury duchowej ludu dla Seminarjum Etnologicznego U. J. w Krakowie, opisy strojów mieszczan i górali żywieckich, opisy narzędzi muzycznych i wiele innych drobniejszych prac.

Pokaźnym też dorobkiem wykazały się Koła Uczniów Gimnazjów w Jaśle i Chorzowie, które dały modele chat, obrazy typów ludowych, mapy krajoznawcze powiatów, Koło zaś Uczniów Gimnazjum w Żywcu monografję Żywca i opisy zwyczajów ludowych w Żywieczyźnie. Koła krakowskie zajęły się inwentaryzacją cech regjonu a przedewszystkiem dzielnic Krakowa. Każde koło podjęło się opracowania jednej dzielnicy. Rezultatem takiej pracy jest plan dzielnicy z zaznaczeniem wszystkiego tego, co się w danej dzielnicy znajduje, a więc: zabytków, fabryk, sklepów, stowarzyszeń i t. p., oraz kartoteka z opisami tych objektów, które na planie zostały zaznaczone.

W jednej ze sal zostały umieszczone dary kół dla Muzeum Etnograficznego na Wawelu, w innej znów wyniki pracy obozów, kursów i osiedli krajoznawczych. Z wystawą prac młodzieży została połączona wystawa ochrony przyrody, zorganizowana przez Państwową Radę Ochrony Przyrody.



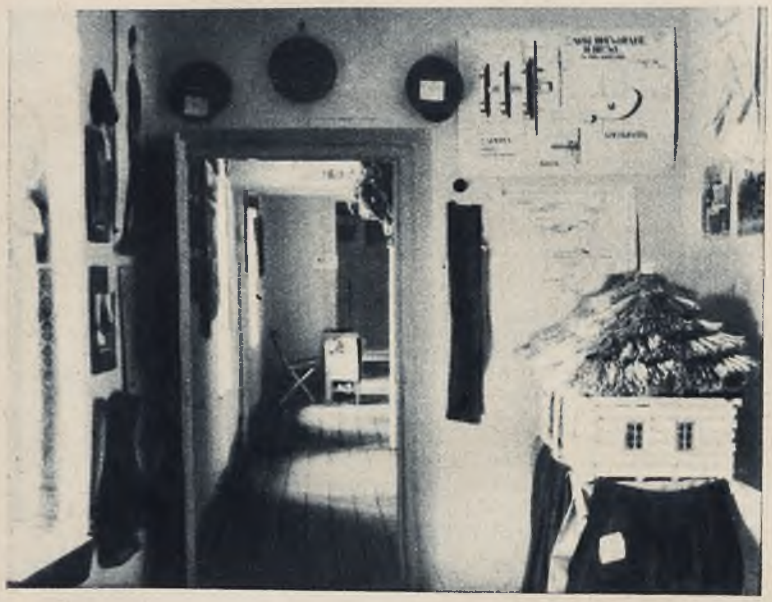
Sztandar Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej

To, co widzimy na tej wystawie, jest tylko cząstką tego, co młodzież, zorganizowana w koła krajoznawcze wykonuje. W całej pełni występuje dorobek kół krajoznawczych na dorocznych wystawach, organizowanych z okazji zjazdów krajoznawczych. Imponująco przedstawiała się np. wystawa zorganizowana w Warszawie z okazji 25-lecia Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, gdzie młodzież wypełniła 14 wielkich sal swemi pracami. Pod wrażeniem tej wystawy wypowiedział p. min. Janusz Jędrzejewicz na uroczystej akademji te pamiętne słowa: „Gdy jako minister oświaty myślę o celu, który codzienną pracą realizować jest mojem zadaniem, gdy myślę o wychowaniu państwowem młodego pokolenia, to wiem bardzo dobrze, że wszyscy ci, co pracą swą przyczyniają się do poznania i ukochania ziemi ojczystej, są moimi najbliższymi współpracownikami. I dlatego do każdego członka koła krajoznawczego, który rysuje krzyż przydrożny, studjuje budownictwo, obserwuje zwyczaje, rozpoznaje pejzaż polski, bada piękno przyrody polskiej, do każdego, który te prace organizuje, inicjuje i do niej zachęca, ustosunkowuję się jak do towarzysza tej samej pracy, którą pełnię w moim urzędzie; o każdym chłopcu i każdej dziewczynie, która zachwyconemi oczami, rozognionym umysłem, otwartem sercem wchłania w siebie to wszystko, co jest pięknym charakterem polskiej ziemi, myślę serdecznie jak o przyjacielu, idącym w jednym ze mną szeregu. Tych przyjaciół mam już tysiące, są wśród nich ludzie starsi i młodsi, ale naj bliższymi są ci najmłodsi: uczniowie szkół i młodzież, bo w nich się pali najpiękniejszy zapał, bo oni są przyszłością narodu, bo w ich ręce przekażemy kiedyś troskę i pieczę o los tej ziemi, którą dziś uczą się kochać, aby w przyszłości móc na niej gospodarzyć myślą, sercem i czynem".

Organem kół krajoznawczych jest miesięcznik „Orli Lot", którego piętnaście roczników zawiera bardzo obfity materjał instrukcyjny i naukowy. Bardzo często poszczególne koła wypełniają swemi pracami całe zeszyty „Orlego Lotu". Obok nazwisk profesorów uniwersytetu znajdziemy tam i nazwiska bardzo młodych współpracowników ze szkół powszechnych. Młodzież i nauczycielstwo szkół średnich i powszechnych dostarczają materjałów pracowniom naukowym, a profesorowie uniwersytetu dzielą się wynikami swych badań z młodzieżą. Prof. U. J. Kazimierz Moszyński tak pisze o pracy młodzieży: „...współpracę kół krajoznawczych bardzo cenię, skłoniły mnie do tego rezultaty ankiet, ogłaszanych ostatniemi czasy w „Orlim Locie". Tak np. odpowiedzi na kwestjonarjusz o ludowych narzędziach muzycznych dały zarówno w starannych opisach jak i w równie starannych rysunkach, materjał naukowy zupełnie pierwszorzędnej wartości. Ogromna teka materjałów, nadesłanych przez Koło Żywieckie w odpowiedzi na ankietę z zakresu ludowej kultury duchowej, przedstawia się wprost nadzwyczajnie. Najlepszym dowodem tego, jaką wartość przypisuję danym zebranym przez koła krajoznawcze, jest fakt, że pewną wcale znaczną część tych danych włączyłem i włączać będę nadal do tekstu „Atlasu kultury ludowej w Polsce", oraz do II tomu „Kultury ludowej Słowian".

Korzyść dla nauki ścisłej jest tylko jedną z wielu dobrych stron etnograficznej działalności kół krajoznawczych, poza tem wspomniana działalność powoduje pożądane zbliżenie się młodzieży do wiejskiego ludu i wogóle do rzeczy swojskich, zaprawia do samodzielnej naukowej pracy, uczy zgodnego współdziałania szeregu jednostek dla celu, wznioślejszego bądź co bądź od wielu innych. Dumą organizacji kół młodzieży jest fakt, że Polska Akademja Umiejętności wydrukowała w materjałach Komisji etnograficznej pracę zbiorową Koła Uczniów Seminarjum Naucz. w Tomaszowie Ma-

MŁODZIEŻY SZKOLNEJ



Wystawa prac kół krajoznawczych młodzieży szkolnej. Prace koła gimnazjum w Jaśle



Dary jakie koła krajoznawcze młodzieży ofiarowały Muzeum Etnograficznemu na Wawelu

zowieckim: „Zamki drewniane przy drzwiach". W zakresie własnych wydawnictw mogą koła krajoznawcze wykazać się również pewnym dorobkiem. Koło Uczniów Liceum w Krzemieńcu wydaje „Nasz Widnokrąg", Koło Uczniów Gimnazjum w Jaśle „Młodego Geografa", Koło Uczniów Gimnazjum w Krotoszynie „Strażnicę Kresową". Na podstawie materjałów, zebranych przez siebie, układają koła obrazy sceniczne. Koło Gimnazjum im. A. Mickiewicza w Wilnie opracowało i wydało „Wesele na Wileńszczyźnie" i „Żytnie żniwo", Koło Gimn. w Krotoszynie „Wesele krotoszyńskie", Koło Seminarjum w Sandomierzu „Dożynki", Koło Gimn. SS. Urszulanek we Włocławku „Wesele kujawskie".

Ruch wycieczkowy w kołach jest bardzo ożywiony. Doroczne zjazdy skupiają do 500 i więcej uczestników, którzy po ukończeniu obrad wyruszają na dalsze i bliższe wycieczki. Pierwszy zjazd odbył się w r. 1927 w Krakowie, następne w Wilnie, Poznaniu, Krzemieńcu, Bydgoszczy. Następny zjazd odbędzie się w czerwcu b. r. we Lwowie i będzie połączony z wycieczkami na Podole i w Karpaty. Pozatem okręgowe koła opiekunów organizują zbiorowe wycieczki po Polsce. Koło Opiekunów w Poznaniu zorganizowało wycieczki do Lwowa i do Wilna, Koło we Lwowie do Wilna i Warszawy.

Rozszerzający się poważnie ruch krajoznawczy wymaga wydatniejszej pomocy i opieki starszego społeczeństwa. Trzeba nam świetlic i pracowni krajoznawczych, trzeba domów wycieczkowych i osiedli krajoznawczych, trzeba szkolnych muzeów krajoznawczych, trzeba wyszkolonych instruktorów tak wśród nauczycielstwa jak i wśród młodzieży. Do tego czasu rozwijają się koła dzięki poświęceniu garstki nauczycieli, którzy oddają dla tej pracy ostatnie chwile wolne i siły, oraz dzięki ofiarności młodzieży i ich rodziców, którzy pokrywają nieraz pokaźne wydatki na klisze, zeszyty, bloki i farby.

A sama młodzież wędruje nieraz o chłodzie i głodzie, omijając często domy wycieczkowe i schroniska, bo jej nie stać na opłacenie noclegu. Zgłaszają się nieraz młodzieńcy z prośbą o przenocowanie ich w świetlicy, gdzie na stołach lub podłodze śpią zadowoleni, że mają bezpłatny nocleg. Nadeszła pora, aby społeczeństwo nasze zjednoczyło się w pomocy dla krajoznawstwa młodzieży, podobnie jak społeczeństwo niemieckie, gdzie tysiące domów wycieczkowych, dających sześć miljonów noclegów rocznie, ma swoich „ojców" czy „rodziców", którzy opiekują się wędrującą młodzieżą.

* * *

ZJAZD KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH MŁODZIEŻY SZKOLNEJ. W bieżącym roku odbędzie się zjazd młodzieży krajoznawczej we Lwowie w dniach od 16 do 19 czerwca. Lwowskie Koło Opiekunów projektuje następujący program:

Niedziela 16-go. Nabożeństwo w Katedrze obrz. łać.; pochód do Zakładu im. Strzałkowskiej; otwarcie zjazdu; obiad; popołudniu obrady i wieczornica.

Poniedziałek 17-go. Zwiedzanie Lwowa.

Wtorek 18-go. Wycieczki autobusami (okrężne) Lwów—Janów—Stradcze—Fujna—Żółkiew—Lwów.

Środa 19-go. Wycieczki dalsze: Zagłębie naftowe—Lwów—Borysław—Drohobycz—Truskawiec—Lwów.

Czwartek 20-go: Lwów—Złoczów—Olesko—Podhorce. Lwów—Brosznių—Jzla. Lwów—Stanisławów—Buczacz—Czortków—Zaleszczyki—Kołomyja. Lwów—Tarnopol—Trembowla—Czortków—Zaleszczyki.

W sprawach zjazdu udziela informacyj Koło Opiekunów Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej, Lwów ul. Łyczakowska 5.



Wystawa prac kół krajoznawczych młodzieży szkolnej. Prace koła gimnazjum w Chorzowie



Dary kół krajoznawczych młodzieży dla Muzeum Etnograficznego na Wawelu

PROF. DR. WALERY GOETEL

O TYP POLSKIEGO SCHRONISKA GÓRSKIEGO



Dworzec P. T. T. w Zakopanem. Dom zbudowany przed kilkudziesięciu laty (kiedy nie było ruchu zimowego) i dziś w zimie nieodpowiedni



Schronisko oddziału Rabczańskiego P. T. T. na Wielkim Luboniu (Beskid Wyspowy)

BUDOWNICTWO górskich schronisk turystycznych przechodzi charakterystyczną ewolucję na całym świecie.

W pierwszej fazie udostępniania gór — towarzystwa turystyczne nie zwracają większej uwagi na sposób budowania schronisk. Chodzi wtedy poprostu o zdobycie punktu oparcia w pierwotnym i niezagospodarowanym turystycznie obszarze górskim. Wybiera się więc miejsce pod schronisko i wznosi jakikolwiek budynek, byle tylko zaspokoić pierwsze potrzeby turystyki. W ten sposób powstają schroniska prymitywne, źle założone i wadliwie zbudowane. Błędy pogłębiają się także przez inne okoliczności, zdawałoby się uboczne, a niezmiernie w skutkach doniosłe.

A więc: Ofiarność prywatna lub publiczna, skądinąd cenna, ofiaruje zadarmo lub odstąpi po niskiej cenie grunt, nie tam, gdzie schronisko powinno stać, ale w innem przypadkowem miejscu. Darowizny takiej albo nie wypada odrzucić, albo też przyjmuje się ją skwapliwie spowodu notorycznego u towarzystw naszych braku środków pieniężnych.

Architekt jakiś, czujący nadmiar sił twórczych w świeżem powietrzu górskiem, lub też poniesiony potrzebą ofiary społecznej, a czasem i liczący na zarobek przy wykonaniu, ofiaruje towarzystwu zadarmo projekt schroniska najzupełniej nieodpowiedni lub zgoła fantastyczny. Dokoła architekty skupia się garstka wyznawców projektu, prących do jego wykonania, bo przecież projekt otrzymano za darmo.



Schronisko Warszawskiego Oddziału P. T. T. na Hali Gąsienicowej (w Tatrach). Typ wielkiego schroniska kamiennego — rozbudowa utrudniona

Jedno towarzystwo konkuruje z drugiem. Czasem rozwija się to na podłożu rzeczowem, ale często, szczególnie na prowincjonalnym partykularzu, wojuje prezes jednego klubu z drugą wielkością lokalną z powodów czysto osobistych. Rezultatem tych bojów jest budowanie nawyścigi schronisk z pośpiechem i bez żadnego sensu, byle tylko ubiec przeciwnika.

Zbudowano schronisko odpowiadające pewnemu natężeniu ruchu turystycznego w danej okolicy. Zbudowano je tak, że rozbudowa jest bądź niezmiernie kosztowna, bądź wogóle niemożliwa bez zeszpecenia pierwotnego kształtu. Tymczasem ruch turystyczny rośnie, schronisko okazuje się za ciasne. Wtedy albo buduje się obok schroniska drugie, stwarzając kosztowne i nieracjonalne nagromadzenie budynków w jednej górskiej okolicy, albo też zaczyna się dobudowywać bez ładu i składu, tworząc zewnętrznie prawdziwe potwory architektoniczne, wewnętrznie arcydzieła niewygody.

Gdy do tego dodamy częste porywanie się lokalnych towarzystw na budowy, przekraczające ich siły finansowe w imię hasła „jakoś Bóg i centralne czynniki pomogą", wyrokowanie o wyglądzie i urządzeniach wewnętrznych schronisk wielogłowych komitetów budowy, składających się z wielu kucharzy, obdarzonych wybujałą indywidualnością i różnorodnością sądów, a małą znajomością rzeczy — otrzymamy cały splot przyczyn, składających się na nieracjonalne budowanie schronisk.

Stan ten tolerowano we wszystkich górach europejskich tak długo, dopóki alpinizm nie rozrósł się wzdłuż i wszerz, nie okrzepł na siłach i nie pogłębił zagadnienia. Wtedy zrodziło się hasło racjonalnego budowania schronisk, zaczęły się pojawiać próby opracowania projektów schronisk wzorowych, poczęły się ukazywać pierwsze wydawnictwa, poświęcone tym zagadnieniom.



Schronisko Oddziału Zakopiańskiego P. T. T. w Dolinie Pięciu Stawów Polskich (w Tatrach) w stanie drewnianym z przed kilku lat



To samo schronisko po racjonalnej rozbudowie zakryciu murem kamiennym

Polska nie pozostała w tyle za tym ogólnym ruchem, a dzisiaj, z zadowoleniem stwierdzić można, jest już na dobrej drodze do wyprzedzenia innych państw na tem polu.

Oto na pierwszej konferencji, poświęconej zagadnieniom planowej turystyki górskiej, zwołanej w Państwowym Urzędzie Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego w roku 1933 w Warszawie, poruszono sprawę normalizacji typów schronisk górskich w Polsce. Podkreślam tu z uznaniem inicjatywę w tej sprawie znanego współbojownika naszego w sprawach turystyki letniej i zimowej, ppłk. W. Ziętkiewicza, który zapałem swym i znajomością rzeczy zachęcił wszystkich do poświęcenia uwagi tej doniosłej sprawie.

Opracowania zagadnienia podjęło się Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, które utworzyło osobną komisję wzorców schroniskowych. Wyniki prac komisji uzgodniono szczegółowo z Polskim Związkiem Narciarskim, który przez swych fachowców dodał szereg uwag i wniosków. Na podstawie wskazówek komisji opracował przy pomocy Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i P. W. plany wzorcowe schronisk rozmaitych typów znany ze swych udatnych projektów schroniskowych arch. B. Treter. Na drugiej konferencji turystyki górskiej, zwołanej przez Ministerstwo Komunikacji w Jaremczu w roku 1934, przedstawił całość prac przedstawiciel P. T. T. p. B. Małachowski w wyczerpującym referacie.

Zagadnienie zostało mocno postawione. Dla dalszych prac funkcjonuje obecnie specjalna komisja, złożona z przedstawicieli Referatu Turystyki Min. Komunikacji, Państwowego Urzędu W. F. i P. W., P. T. T. i P. Z. N. oraz szeregu architektów. Dla uzyskania ostatecznych planów zostanie w najbliższym czasie rozpisany osobny konkurs przy pomocy Wydziału Turystyki Ministerstwa Komunikacji.

Mamy nadzieję uzyskać z tego konkursu cenny materjał. Po odpowiedniem opracowaniu nastąpi wydanie drukiem polskich wzorców schroniska górskiego. Zostanie stworzona zasadnicza podstawa do racjonalnego budowania schronisk. Towarzystwa zyskają kapitalną pomoc dla unikania błędów. Jestem też przekonany, że prace nasze wywołają zainteresowanie w kołach alpinistycznych całego świata, gdzie zagadnienie racjonalnej budowy schronisk górskich staje się coraz to donioślejsze.

•

O szczegółach i postępach tej ważnej akcji „Turysta w Polsce" będzie stale informował swych czytelników.



Schronisko Tow. „Beskid Śląski" na Kozubowej (w Beskidach Śląskich). Typ murowanego schroniska średniej wielkości



Schronisko oddziału Żywieckiego P. T. T. na Pilsku (w Beskidach Wysokich). Typ wielkiego schroniska drewnianego z możliwością rozbudowy



Schronisko Żywieckiego Oddziału P. T. T. na Babiej Górze (w Beskidach Wysokich). Przykład schroniska rozbudowywanego stopniowo bez ustalonego z góry planu



Znormalizowane typy schronów wykonanych z drzewa lub kamienia i rozplanowanie schronu kamiennego. Proj. B. Treter

DR. ZBIGNIEW GRABOWSKI

TURYSTYKA POLSKA A SIEĆ KOLEJOWA



MÓWI SIĘ często w świecie o depoetyzacji kolei. Jakże nikle, jak nienowocześnie wygląda dzisiejszy parowóz pełen dymu i czadu, w porównaniu z olbrzymim trójmotorowym Fokkerem, prawdziwym wykwitem techniki, smaku i czystości! Czemże jest wobec wielkich szlaków niebieskich ten bardzo przyziemny siłą faktu, utrwalony raz na zawsze, przyczepiony kurczowo do ziemi szlak szyn, których tęsknotę do dali opiewali liczni poeci? Szlak tych szyn może wzbudzać uczucie poetyczne tylko w istotach żyjących na głębokiej prowincji, dla których dworzec kolejowy i szyny są symbolem podróży, a więc odmienności, inności życia, wielkiego świata. Czemże są te pulmany wobec luksusowych wnętrz salon-carów amerykańskich, tych prawdziwych dyliżansów nowoczesności, które wyładowują gwarny ludek Anglji czy Ameryki na noc po gospodach, leżących na trasie, a w czasie jazdy dają im wszelkie wygody i smaki komfortu?

A jednak ci przeciwnicy kolei, którzy nagwałt starają się obniżyć jej walor, odpoetyzować ją i zepchnąć do lamusa rzeczy przeżytych, nie mają racji. Przedewszystkiem dzisiaj nawet, w okresie owych „sleepingów" powietrznych i luksusowych „salon-carów", kolej posiada w sobie dalej urok i fascynację — może nieco mniejszą niż dawniej, ale niemniej głęboką. Olbrzymia lokomotywa pociągu „The Flying Scotsman" przejmuje taksamo potęgą swojego wykonania i cudowną sprawnością jak kolos powietrzny „President von Hindenburg". Pulmany „The Golden Arrow" albo „Flèche d'Or" wywołują w naszej wyobraźni ten sam poryw, jaki odczuwamy patrząc na dygocący od obrotów śmigła samolot London-Karachi, wiozący pocztę i pasażerów pod znakami „Imperial Airways".

Przypomnienie, że szyny kolejowe opasują całą ziemską skorupę, jest jedną z najbardziej zdumiewających myśli jakie zauważyć można. Żywiołowy pęd dzisiejszej maszyny zapładnia umysł realizatorów filmowych na równi z warkotem motorów — przypomnijmy sobie tylko przejmujący urok obrazu „Lokomotywa" ze zmarłym czarodziejem niesamowitości Lon Chaney'em. Dla wszystkich nas, ludzi szarych, żyjących w mieście a nieposiadających możności przelotów nawet aerotaksówką albo przejazdu miękkim i wygodnym autocarem po takiej szosie Londyn—Brighton; — pozostaje kolej symbolem ludzkiego pędu do zmiany, do inności, do ruchu, słowem do podróży — jednego z najpiękniejszych słów jakie wymyśliła ludzka mowa.

A zwłaszcza w Polsce urok jazdy koleją, potęga władania maszyny na wyobraźnię ma żywot zapewniony dłużej, aniżeli w krajach ekspresów powietrznych i autokarów, sunących po asfaltowanych wstęgach niezmiernie szerokich szos. Kolej spełnia u nas rolę o wiele potężniejszą, bardziej wnikającą w potrzeby społeczeństwa, bardziej zróżnicowaną, aniżeli się to dzieje zagranicą, gdzie coraz silniej zaznacza się specjalizacja transportu, gdzie powoli wyrabia się nawet kategorja podróżnych: specjalistów od jazdy samolotem, którzy nie używają innej komunikacji, oraz specjalistów i amatorów od jazd autokarami. W Polsce na długie, długie lata kolej pozostanie na pewnych odcinkach właściwie bez konkurencji. Z tego względu ciążą na niej specjalne obowiązki, których spełnienie dotyka bardzo żywotnych działów i potrzeb życia zbiorowego.

Przedewszystkiem zrozumieć nam trzeba, że jedna z konkurencyj pociągu: autobus czy autocar dalekodystansowy nie posiada narazie u nas — i posiadać nie może przez wiele jeszcze lat — tej siły i popularności, co ten środek lokomocji zagranicą. Jest to zupełnie zrozumiałe, jeżeli się zważy, że sieć naszych dróg pozostawia dalej wiele do życzenia zarówno pod względem rozczłonkowania jak też i jakości nawierzchni. Stworzenie takich warunków szosowych jakie posiada choćby tylko pobliska Czechosłowacja, idąca z niebywałą energją po linji budowy pierwszorzędnych szos (n. p. wspaniała szosa automobilowa od Koszyc aż po Poprad) — jest w Polsce muzyką dalekiej przyszłości. Stała komunikacja autocarami na linji Warszawa—Kraków, Warszawa—Wilno, Poznań—Warszawa czy Kraków—Lwów jest w tej chwili nie do pomyślenia: zaprotestowałyby przeciwko temu torturowane wozy, no, i zabrakłoby podróżnych. Komunikacja autobusowa uzależniona jest całkowicie od dobrej szosy, przeciwnie bowiem jej punktualność i wygoda staje pod znakiem zapytania. Wiemy dobrze, że w lwiej części nasze podróże autocarami na małe nawet dystanse są męczarnią i pozostawiają podróżnemu na długo, że tak powiem, uraz, który nie łatwo będzie zwalczyć w przyszłości. Słowo „podróż autobusem" jest u nas symbolem udręki.

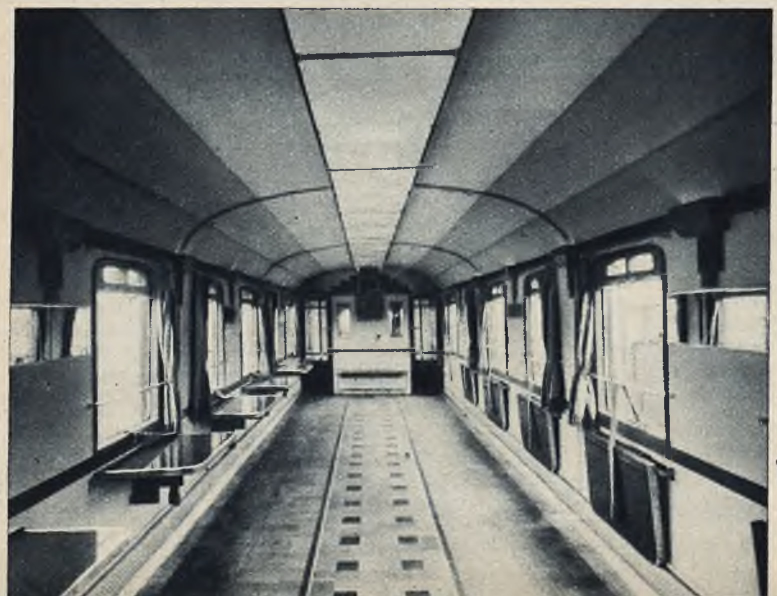
Drugi konkurent: samolot komunikacyjny jest wykwitem bogactwa społeczeństw zachodnich, oraz jeszcze większego natężenia luksusu za Oceanem. Wyrósł on do roli potęgi tam tylko, gdzie odpowiadały mu istotne potrzeby społeczeństwa, specyficzne żądania i dezyderaty życia ekonomicznego. Tempo życia przemysłowego, walka konkurencyjna,



Wyjazd pociągu popularnego gromadzi tłumy

olbrzymia sieć agentur światowych firm — wszystko to sprawiło, że samolot stał się przedewszystkiem zaspokojeniem potrzeb wielkiego handlu i przemysłu. Samolotem jedzie przemysłowiec, załatwiający terminowe sprawy, samolotu używa przedstawiciel wolnego zawodu: adwokat, lekarz, dziennikarz, wielkie pisma transportują swoje wydania na prowincję albo też do innych krajów (np. „Daily Mail" z Londynu do Paryża swoje tzw. wydanie kontynentalne). Dopiero potem, na tle tych realnych, dotykalnych potrzeb wielkiego społeczeństwa przemysłowego powstaje drugi niejako dział lotnictwa komunikacyjnego: lot dla celów przyjemności, celów turystyki. Jest to nawarstwienie późniejsze, rosnące i pogrubiające się. Niemniej jednak i tutaj działają pewne zahamowania, które sprawiają, że samolot nawet w krajach wysoko uprzemysłowionych i bogatych nie jest jeszcze tak popularny jak kolej i autocar. Działa tu przedewszystkiem czynnik obawy przed podróżą powietrzną, obawy zakorzenionej w całem starszem społeczeństwie, co więcej obawy, rzekłbym, przyrodzonej człowiekowi: jest to podświadomy lęk przed oderwaniem się od ziemi. Po drugie: ilość osób znoszących dobrze jazdę samolotem jest niezbyt wielka, a przykrość chorowania w samolocie odstrasza niekiedy na całe życie od tego wspaniałego środka komunikacji. Dla tej samej racji wiele osób unika jazdy okrętem.

Wnętrze wagonu dancingowego w raidowych pociągach P. K. P.





Poczekalnia w wagonie kąpielowym używanym w wycieczkach kolejowych na linjach P. K. P.

W Polsce samolot nie jest narazie tak ściśle związany z życiem jak zagranicą. Jest to zrozumiałe: tempo naszego życia pozostaje daleko w tyle za tempem zachodu, potrzeby naszego przemysłu i handlu są znacznie skromniejsze, aniżeli w takiej Anglji czy Niemczech. Koszt przejazdu samolotem wydaje się dalej nieco za wysoki dla wielu osób, dla których i kolej jest już za droga. Wreszcie linje samolotowe nie są rozprowadzone tak silnie jak zagranicą — poza zasięgiem samolotu komunikacyjnego pozostają ciągle nasze uzdrowiska jak Zakopane, Rabka, Krynica, Ciechocinek i tyle innych.

Istnieje pozatem jeszcze inny wzgląd nader ważny, — nasza osobliwa budowa geograficzna, która zapewnia kolei przewagę w tym stopniu w jakim uzyskać jej nie może ani w Niemczech ani we Francji ani we Włoszech. Uprzytomnijmy sobie, że głównemi atrakcjami turystyki są cztery walne punkty programu: morze, góry, puszcze i wielkie zasięgi borów oraz miasta zabytkowe, historyczne. W Niemczech linja morza jest bardzo znaczna i dostępna na przestrzeni setek kilometrów, góry rozmieszczone są w sposób raczej niekorzystny, bo barykadują tylko południe państwa, (podobnie jak u nas), natomiast miasta zabytkowe są wybitnie zdecentralizowane. Dla przeciętnego Niemca wyjazd z któregokolwiek punktu Rzeszy nad morze albo w góry jest zasadniczo łatwiejszy niż w naszych warunkach, gdzie brzeg morski jest tak wąski. Przykładem tej niewygody wyjazd n. p. z Wilna nad morze. Niemiec z Westfalji ma lepszą możliwość sięgnięcia komunikacyjnie do Alp bawarskich albo do morza z drugiej strony, aniżeli Polak z Gniezna do Zakopanego i do Gdyni. Francuz posiada łatwy i bliski zewsząd dostęp do brzegu morskiego Normandji, Bretonji oraz całego pasa ku Biarritz i Sables d'Ollonne, a z drugiej strony Riwjerę; góry ma rozłożone harmonijnie — na granicy wschodniej i południowej (Wogezy, Jura, Alpy i Pireneje). Zabytkowo panuje również decentralizacja i łatwość dostępu. Brak większej atrakcji w dziedzinie lasów i puszcz (poza Ardenami i tzw. „landami" na południowym zachodzie kraju).

Włochy są idealnie obdarzone morzem: jest ono wszechobecne w życiu ziemi italskiej. Dystans do morza z każdego punktu Włoch jest minimalny. Góry przecinają Włochy w dwóch dobrze odmierzonych punktach, a właściwie w trzech (Alpy, Apeniny i góry Kalabrji — nie licząc Sycylji: grupa Etny, oraz Sardynji: grupa Gennargentu). Przepych zabytkowy nieporównany. Centralne położenie zasięgów lasowych w Gran Sasso. Hiszpanja ma wielkie awantaże morskie, pokrajana jest górami na wszelkie sposoby, miasta historyczne rozplasowała sobie wyjątkowo harmonijnie, puszcze znajdziemy w zasięgu gór centralnych i brzeżnych, gdzie dzisiaj stworzono rezerwaty łowieckie. Szwajcarja jest jedną orgją krajobrazu górskiego, zamiast morza wysuwa atrakcję licznych i bliskich z każdego punktu jezior, historycznie jest raczej uboga — to znaczy nie posiada tych zabytkowych atrakcyj co Włochy, Francja i Niemcy. Austrja znajduje się w analogicznem położeniu: góry wspaniale rozlokowane, bliskie, jeziora zamiast morza, zabytki wzdłuż jednej właściwie linji: Wiedeń, Salzburg, Innsbruck.

W przeciwieństwie do tych krajów o dobrem, że tak powiemy rozczłonkowaniu atrakcyj, Polska jest krajem wybitnych skrajności i rozbieżności. A więc morze jako jeden biegun, góry daleko na południu. Puszcze skoncentrowane na wschodzie, zabytki rozrzucone (Kraków, Wilno, Lwów). Dystanse jakie ma do pokonania turysta polski są więc szczególnie wielkie i nieporęczne — są to dystanse nadające się przedewszystkiem dla jazdy koleją, a nie dla jazdy autokarem. Na przeszkodzie stoi tu jeszcze brak odpowiednich hoteli w ewentualnych punktach postoju autobusów. Zaznaczyć bowiem wypada, że w Anglji, Francji czy USA postoje dalekodystansowych autokarów wypadają z reguły w małych miasteczkach a często nawet po wsiach.

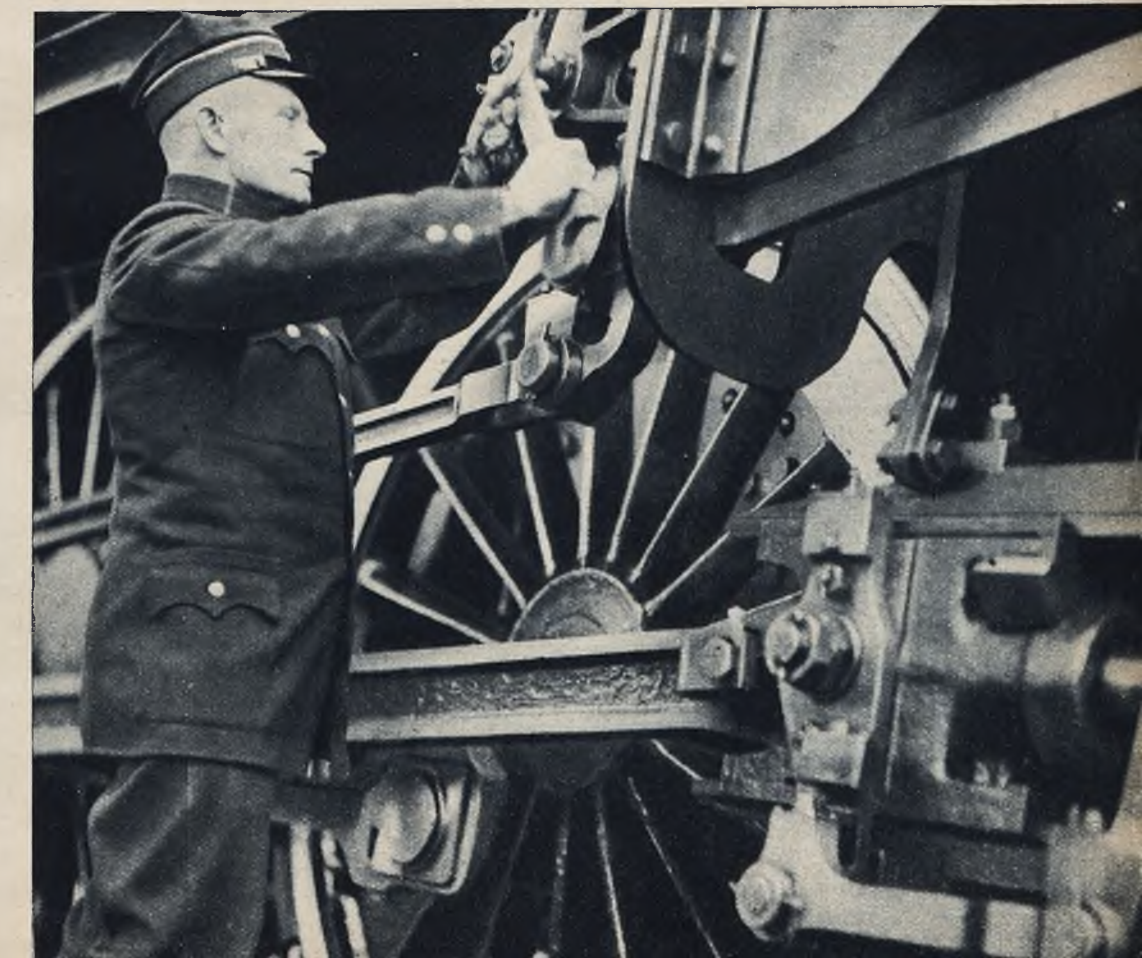
W tych zatem warunkach dla obywatela n. p. Zaleszczyk czy Kosowa podróż do Gdyni autokarem posiada mało widoków zarówno realizacji jak atrakcji. Nie jest to tosamo co dla obywatela z Nancy pojechanie do Normandji albo do Nicei, lub dla mieszkańca Neapolu do Apenin czy nawet San Martino di Castrozza. Taksamo podróż dla obywatela Kościerzyny czy Wejherowa do Zakopanego albo Jaremcza autokarem nie przedstawia właściwie żadnego interesu taniości i zyskania na czasie. Skrajność rozmieszczenia atrakcyj turystycznych w Polsce sprawia, że kolej predestynowana jest na długie lata do wyłącznej obsługi turystycznej i że bije swoich konkurentów szybkością i wygodą. Oczywiście warunkiem zatrzymania tej hegemonji nie może być zastój i konserwowanie „status quo". Kolej nasza musi dotrzeć do atrakcyj turystycznych takich jak góry Świętokrzyskie, Pieniny, w głąb Polesia, w puszczę Białowieską. Im prostsze, krótsze i wygodniejsze będą połączenia różnych ośrodków kraju z centrami turystyki, tem większe szanse jej rozwoju.

Jak więc widzimy z tego bardzo schematycznego i oczywiście niedokładnego zestawienia, kolej związana jest w Polsce nierozdzielnie z zagadnieniem turystyki i to turystyki popularnej. Dla naszej prowincji i dla naszego chłopa, który ostatnio stał się również czynnikiem turystyki (pociągi chłopskie) kolej pozostanie na wiele jeszcze lat nieprześcigniona atrakcją. Masowe przejazdy autokarami są — jak łatwo zrozumieć — właściwie fikcją, a polityka zniżkowa autobusów nie może być ani w części tak liczebna i daleko idąca jak to możliwe jest dla kolei. Wyobraźmy sobie, że np. Kraków chce wypchać w sobotę popołudniu do Zakopanego lub Zwardonia po 5 tysięcy narciarzy autobusami! Nawet przy najlepszych szosach plan taki jest fantastyczny. A narciarz jadący grupą chce jechać jaknajtaniej i tylko wtedy będzie jeździł.

Dotknąłem na końcu ważnego momentu: polityki zniżek, możliwej na kolei w stopniu takim, w jakim nie może go praktykować ani autokar ani samolot. Niestety, w tym względzie dalej rzesze turystyczne rozmijają się z mniemaniami naszych oficjalnych władz kolejowych. Gromady turystów chcą jeździć jaknajczęściej, ale — mają bardzo niewiele gotówki. Kołacą o zniżki indywidualne i natrafiają na mur. Efekt jest ten, że kolej nie wyciąga dalej z turystyki polskiej tych możliwości finansowych, jakie wyciągać by mogła. Nasze ekspresy dalej nie chcą być „ekspresami groszowemi" i trzymają się równie sztywno i nierealnie taryf jak przed laty. Pociągi popularne nie spełnią wszystkich dezyderatów turystów — są bowiem taką właśnie sztywną formą turystyki, ujętą w datę i porządek zgóry już przewidziany. Jeżeli pogody niema, jeżeli śnieg zwieje wiatr halny (a dzieje się to często) — najlepiej reklamowany pociąg popularny upada. A pozatem — nie zapominajmy, że jesteśmy krajem indywidualistów i że lubimy jeździć na własną rękę. Duch gromadny nie jest jeszcze w Polsce tak wyrobiony jak w Niemczech.

Kolej i turystyka to w Polsce pojęcia nierozdzielne. Powinny sobie wzajemnie służyć i pomagać. Kolej musi iść na ustępstwa wobec turystów, pociągać ich a nie zrażać. Kolej winna reagować żywo, zaraz, na każdy dezyderat turystyki. Ale równocześnie winna żyć nietylko chwilą dzisiejszą, ale patrzeć daleko w przyszłość, rzutować plany, kierować ruch turystyczny w nowe łożyska. Praca naszej kolei jest w dużej mierze pracą pionierską, pracą nowatorską. Takie zadania — nader wdzięczne — są niemalże wyjątkowe i jedyne w cywilizowanej Europie, gdzie sieć kolejowa sięgnęła już wszędzie. Przed Polską stoi dopiero to zadanie. Rozprowadzenie sieci kolejowej, to przedewszystkiem służenie gospodarstwu kraju i turystyce. A pojęcia te są — jak wiadomo — dzisiaj silnie ze sobą związane.

Ażeby spełnić tę specyficzną rolę w naszem życiu turystycznem, rolę zarówno aktualną jak i rolę pionierską — musi kolej stać się żywym instrumentem, reagującym czule i szybko na potrzeby ogółu turystycznego. Jesteśmy świadkami faktu, że kolej w takim właśnie kierunku postępuje i oczekujemy dalszych, korzystnych dla turystyki posunięć.



STEFAN ŁOŚ

Z ŻAGLEM PO LODZIE



Regaty żaglowców lodowych na Jeziorze Charzykowskiem

Z CHWILĄ, kiedy ostatnie liście opadną z drzew, narciarze nasi słuchają zapowiedzi meteorologicznych i z utęsknieniem zupełnie zrozumiałem oczekują śniegu.

Jednak, aczkolwiek naogół mamy niezłe warunki śnieżne, niejednokrotnie długo czekamy na śnieg, chociaż zima daje się już we znaki srogim mrozem i bezśnieżną pogodą.

Sporty zimowe, z olbrzymią szybkością zdobywające sobie coraz większą popularność, nie ograniczają się jednak tylko do narciarstwa lub saneczkarstwa.

Coraz większą popularność i coraz liczniejsze zastępy zwolenników zdobywa sobie u nas yachting lodowy — jazda na ślizgowcach żaglowych po gładkiej tafli jeziora.

Sport to nowy — bowiem dotychczas o nim prawie nie słyszeliśmy, ale i nie nowy, bowiem już w czasach kiedy Blériot osiągał na swej maszynie, ku zdumieniu całego świata, „zawrotną" szybkość 50 klm na godzinę, kapitan marynarki U. S. A. — Preis, osiągnął na ślizgowcu żaglowym „Clara" na Long Brange pod New Yorkiem na lodzie podczas gwałtownej burzy, zarejestrowaną wówczas szybkość 225 klm na godzinę, uzyskując niesłychany na owe czasy rekord szybkości, pobity dopiero w wiele, wiele lat później.

Sportem tym zaczęli się entuzjazmować żeglarze, którym trudno żyć bez żagli, a krótki sezon letni, tym sposobem został przedłużony i na zimę.

Jazda na lodowych ślizgowcach żaglowych czyli na bojerach, zwana również yachtingiem lodowym, jest niezwykle emocjonująca, gdyż zasadniczą cechą tego sportu jest możność rozwijania bardzo dużych szybkości, dzięki minimalnemu tarciu noży płóz, na których spoczywa konstrukcja ożaglowanej łodzi.

Jest to sport o niebywałych walorach hartujących, wybitnie regatowy, dostarczający silnych wzruszeń nietylko przeciętnemu śmiertelnikowi, nawet żeglarzowi wodnemu, lecz i tym którzy w życiu współczesnem otrzaskani są z pędem, dla których szybkość jest czemś nieodzownem.

Tem samem żeglarstwo lodowe wysuwa się na czoło sportów uprawianych przez współczesnego człowieka i ma u nas w Polsce wszelkie widoki rozwoju.

Sport ten, zrodzony w Stanach Zjednoczonych A. P. kwitnie również w Europie. Jeszcze przed wojną światową wyszła z Rygi i Sztokholmu inicjatywa umiędzynarodowienia tego sportu przez ożywienie wzajemnych stosunków i urządzanie wspólnych międzynarodowych imprez i regat, zaś jako miejsce zawodów upatrzono zatoki Bałtyku.

Dziś istnieje już cały szereg klubów zrzeszających miłośników sportu ślizgowcowego. Co więcej, uznano go jako idealny dla młodzieży i nawet dzieci, tak, że istnieją kluby, których członkami są wyłącznie dzieci, biorące z zapałem udział w yachtingu lodowym na specjalnych ślizgowcach małego typu, t. zw. „Muchach".

W Polsce wspaniały ten sport zyskał sobie już wielu zwolenników. Energiczną akcję na tem polu prowadzi Akademicki Związek Morski, który zorganizowawszy kurs bojerowy nad jeziorem Narocz, przedłużył sobie niejako sezon żeglarski i przyczynił się również do ożywienia sezonu zimowego Wileńszczyzny, a usilną propagandą na łamach „Szkwału" jedna dla swej idei coraz więcej zwolenników.

Urządzone w bieżącym sezonie zimowym przez Akad. Związek Morski, pierwsze regaty bojerów na jez. Narocz, powinny zwrócić uwagę nietylko sportowców krajowych, ale i zagranicznych na nasze tereny lodowe i ściągnąć miłośników żeglarstwa zimowego nad jez. Narocz, które powinno stać się ośrodkiem międzynarodowych regat na bojerach, odbywających się dotychczas w Rydze.

Rozwój zimowego sportu żeglarskiego na Naroczy ma prócz tego doniosłe znaczenie ekonomiczne dla ubogiej Wileńszczyzny.

Głównym ośrodkiem zorganizowanego polskiego yachtingu lodowego jest jezioro Charzykowskie pod Chojnicami na Pomorzu. W czasie sezonu ruch tam duży — zawody i jazdy na ślizgowcach odbywają się w każde święto. Klub żeglarski w Chojnicach wszedł już w porozumienie z klubami innemi, uprawiającemi ten sport. W celu ożywienia ruchu wycieczkowego nad jez. Charzykowskie chojnicki klub żeglarski pertraktuje również z towarzystwami łyżwiarskiemi w celu zachęcenia ich do korzystania z idealnych torów łyżwiarskich o długości 27 km!

Najlepszym dowodem zainteresowania i ruchliwości klubu żegl. w Chojnicach jest fakt zorganizowania w dniach 2—4 lutego na jez. Charzykowskiem zawodów o mistrzostwo Polski w jeździe na ślizgowcach, które były połączone też z konkursem jazdy na łyżwach z żaglem, a zakończone zbiorową wycieczką na ślizgowcach przez jez. Charzykowskie i Karsino (łączna długość 24 km) z Charzykowa do Swornigaci.

Wymienione jeziora zazwyczaj pokryte lodem już wtenczas, kiedy narciarze z utęsknieniem wyglądają pierwszego śniegu, nie wyczerpują całego szeregu innych terenów, bardzo i pod każdym względem nadających się do jazdy bojerowej, jak np. szereg jezior pomorskich, kujawskich oraz augustowskich i suwalskich.

Miejmy nadzieję, że sport ten, niezwykle emocjonujący, przyjemny i zdrowy, nabierze właściwego rozpędu i wykorzysta wszystkie nadające się do tego tereny.



Z wiatrem po lodzie



Rybak naroczański nad przeręblą



Jak żagluje i steruje bojer

KRONIKA TURYSTYCZNA

ŻYCIE ORGANIZACYJNE

ZJAZD DELEGATÓW POLSKIEGO ZWIĄZKU KAJAKOWEGO. Dnia 20 stycznia 1935 r. obradował w Krakowie, w gmachu Y. M. C. A., doroczny Zjazd Delegatów P. Z. K. Na Zjeździe, któremu przewodniczył prezes P. Z. K. płk. dypl. inż. Zieleniewski, reprezentowanych było 32 klubów związkowych, harcerskie drużyny żeglarskie i strzeleckie drużyny wodne; ponadto przybył na Zjazd delegat Min. Komun. mg. Breuer, oraz reprezentanci prasy: red. Faecher i red. Długoszewski.

Po zagajeniu przez przewodniczącego i zatwierdzeniu protokołu obrad ostatniego Zjazdu Delegatów, wysłuchano sprawozdań Zarządu Głównego, Komisji Rewizyjnej i Okręgów (małopolsko-śląskiego, poznańskiego, pomorskiego i lwowskiego). Dorobek ubiegłego sezonu przedstawia się nader pokaźnie. W zakresie organizacyjnym ilość klubów wzrosła do 62, ponadto do Związku wstąpiły strzeleckie drużyny wodne; jednakże spoistość organizacyjna jest jeszcze niedostateczna, skoro blisko połowa klubów nie dopełniła nawet statutowego obowiązku przedłożenia sprawozdań rocznych i wypełnienia kwestjonarjuszy statystycznych.

W zakresie turystyki wprowadzono w życie odznakę turystyczną, o którą już w pierwszym roku istnienia ubiegało się 132 osób; akcja organizowania stanic kajakowych posunęła się znacznie naprzód; dzięki organizacyjnej i finansowej pomocy P. U. W. F. powstało 42 stanic na Polesiu, utworzona zaś w Krakowie Komisja stanic posiadała w ewidencji 11 stanic, oraz przygotowała bogaty materjał do dalszej akcji; urządzono 2 spływy zbiorowe na Czarnej Hańczy i Kanale Augustowskim; opracowano i przedłożono właściwym ministerstwom projekt granicznej konwencji turystycznej z Niemcami, który jest na drodze do realizacji; uzyskane po wielu staraniach bilety 1000-kilometrowe dla członków Związku, zostały niestety po krótkim czasie przez Min. Komunikacji cofnięte.

Dla spraw sportowych przełomowe znaczenie miał Międzynarodowy Wyścig Górski na Dunajcu, zorganizowany wzorowo przez Małopolsko-Śląski Okręg. Zademonstrował on szerokim rzeszom naszych zawodników wysoki poziom techniki jazdy i sprzętu regatowego zawodników zagranicznych, zwłaszcza niemieckich, spopularyzował kajakowy sport zawodniczy i dał impuls do usilnej pracy nad dorównaniem i pod tym względem zagranicy. Jest to tem ważniejsze wobec dopuszczenia zawodów kajakowych do Igrzysk Olimpijskich i wobec niedalekiego terminu Olimpjady w Berlinie w r. 1936. Dalszym krokiem na tej drodze było opracowanie przez komisję techniczną spławów kajaka regatowego, odpowiadającego wymogom Międzynarodowej Federacji Kajakowej.

W zakresie propagandy szczególnie podkreślić należy sukces misji p. mjr. Sekundy w Rumunji, który zapomocą demonstracji sprzętu, pokazów filmowych itd. zaznajomił z użyciem i budową kajaka zarówno instruktorów i słuchaczy rumuńskiego W. F., jak i szerokie koła sportowców bukareszteńskich.

Sprawy finansowe Związku przedstawiają się o tyle nienormalnie, że większość wydatków pokrywa się wciąż jeszcze z subwencyj P. U. W. F.; dochody z wkładek wyniosły zaledwie ok. 1500 złotych.

Po krótkiej dyskusji udzielono ustępującemu Zarządowi jednogłośnie absolutorjum, poczem wybrano nowy zarząd w następującym składzie: przewodniczący Zarządu: p. płk. dypl. T. Zieleniewski, członkowie Zarządu: pp. dr. Bober A., Budlewski W., red. Faecher S., adw. Grabowski J., Grosman H., Heinrich A., prof. Hławiczka J., kpt. Kurletto M., dyr. Loteczko R., dr. Luster B., Macieliński S., Mazgalski E., Peterch S., inż. Ryngman R., inż. Rząca T., kpt. Sieńczak W., Szerenow J., Wisłocki A., dr. Załuski K., dr. Zieliński A. Komisja Rewizyjna: mjr. Tun S., red. Majcher M., red. Włodarkiewicz J. Dotychczasowy I wiceprzewodniczący, p. mjr. W. Sekunda współpracować będzie nadal z Zarządem w charakterze delegata P. U. W. F.

Następnie uchwalono Kalendarz sportowo-turystyczny 1935 r., ustalono wkładkę roczną indywidualną na zł. 1., wkładkę dla drużyn harcerskich i strzeleckich na zł. 5., od drużyny opłatę za legitymację wraz z nalepką, upoważniającą do korzystania z ulg i świadczeń Związku na zł. 1.50. — Z ważniejszych wniosków uchwalono m. i. przystąpić do wydawania pisma „Turysta w Polsce" wspólnie z PTT. i PZN., przy subwencji Min. Komun.; założono protest przeciw barbarzyńskiemu niszczeniu Pojezierza Brasławskiego przez tamtejszą spółkę wodną i postanowiono zwrócić się do właściwych ministerstw i do Państwowej Rady Ochrony Przyrody z prośbą o ratowanie najpiękniejszych jezior Polski przed zupełną zagładą. Uchwalono zwrócić się do Ministerstwa Komunikacji z prośbą o przyznanie prawa ulgowego przewozu kajaków tylko kajakowcom zrzeszonym w PZK; uchwalono wyrazić podziękowanie dyrektorowi PUWF, p. płk. dypl. Kilińskiemu, za wydatne popieranie prac Związku, zwłaszcza zaś za udzielanie subwencyj finansowych; upoważniono Zarząd do tymczasowego wprowadzenia nowego regulaminu regatowego i uchwalono odbyć następny Zjazd Delegatów w Poznaniu.

NOWE PREZYDJUM ASOCJACJI SŁOWIAŃSKICH TOWARZYSTW TURYSTYCZNYCH. Wyrazem uznania, jakim cieszą się prace Polskiego T-wa Tatrzańskiego w szerokich kołach zorganizowanej turystyki krajów słowiańskich jest fakt, że jednomyślną decyzją zjazdu Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych, odbytego w Lublanie we wrześniu ub. roku, powierzono prezydjum Asocjacji — Polsce. Ponieważ poprzednio już powierzono Polskiemu T-wu Tatrzańskiemu prowadzenie stałego sekretarjatu Asocjacji — obecnie w rękach Polski skupiło się całkowite kierownictwo Asocjacją, obejmującą największe towarzystwa turystyki górskiej Polski, Czechosłowacji, Jugosławji i Bułgarji. Przewodniczącym Asocjacji i jego stałego sekretarjatu jest wiceprezes Zarządu Głównego PTT., prof. dr. Walery Goetel. W skład prezydjum Asocjacji wchodzą: prof. Radim Kettner z Pragi jako I wiceprezes, dr. Frant. Tominsek z Lublany (II wicepr.), mjr. B. Romaniszyn (sekretarz) i dr. Emil Stolfa (skarbnik).

WYKONYWANIE UCHWAŁ ZJAZDU TURYSTYCZNEGO W JAREMCZU. (w. mil.) W myśl uchwał zjazdu turystyczno-uzdrowiskowego, odbytego w czerwcu ubiegłego roku w Jaremczu, miały powstać dwie komisje mieszane, złożone z delegatów Wydziału Turystyki Ministerstwa Komunikacji, Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i P. W., Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i Polskiego Związku Narciarskiego, — celem stałego nadzoru nad sprawami budowy schronisk oraz prowadzenia szlaków turystycznych na terenie Karpat Polskich. W dniu 18 stycznia odbyło się w Warszawie w Wydziale Turystyki Min. Komunikacji posiedzenie przedstawicieli powyżej wymienionych instytucyj celem uruchomienia tych komisyj, a w szczególności celem ostatecznego ustalenia planów wzorcowych schronisk turystycznych górskich w Polsce (wszystkich typów) oraz zatwierdzenia jednolitej instrukcji znakowania szlaków turystycznych letnich i zimowych w naszych terenach górskich.

INWESTYCJE TURYSTYCZNE

PRACE TURYSTYCZNE W BESKIDACH HUCULSKICH. (a. b.) W ciągu stycznia b. r. odbyło się na terenie Huculszczyzny (Kosów, Żabie, Szybene) oraz w Stanisławowie i we Lwowie, szereg narad w sprawach polepszenia gospodarki schroniskowej w polskich obszarach turystycznych, położonych na wschód i południowy wschód od masywu Czarnohory. W naradach tych wzięli udział jako delegaci Zarządu Głównego P.T.T.: wiceprezes prof. dr. W. Goetel i ppłk. W. Ziętkiewicz, prezes Oddz. P.T.T. w Kołomyji dr. Skłodowski, prezes Koła P.T.T. w Kosowie inż. Frieser oraz przedstawiciele Zarządu Oddziału Kołomyjskiego P.T.T., władz administracyjnych i leśnych. W szczególności omawiano sprawy miejsca pod budowę domu turystycznego P.T.T. w Żabiem, ulepszenia istniejących schronisk P.T.T. w Szybenem i w Burkucie i konieczności przejęcia w stałą administrację, odpowiedniego wyposażenia i zaopatrzenia w sprzęt turystyczny budynków na Furatyku i Popadji, pozostałych po pracach Komisji Delimitacyjnej, oraz domów po ekspedycji naukowej prof. Uniw. Lwowskiego dr. J. Tokarskiego na Popadyńcu i Bałtagule.

Budynki te mogą się znakomicie nadać, jako noclegowe punkty oparcia dla turystów, zachodzących coraz częściej w te odległe i odludne, a wspaniałe okolice górskie. Pierwsze dwa domki, odstąpione Pol. Tow. Tatrz. dzięki życzliwości miarodajnych czynników po niskiej cenie, zostaną z wiosną br. uruchomione jako schroniska. W sprawie budynków na Popadyńcu i Bałtagule P.T.T. zwróciło się do Zarządu Fundacji Skarbkowskiej, znanego z życzliwości dla wymagań turystycznych, celem zezwolenia na przejęcie tych budynków i urządzenie w nich prostych lecz zagospodarowanych schronisk. Schroniska w Burkucie i Szybenem zostaną uruchomione, względnie ulepszone jeszcze w bieżącym sezonie zimowym.

Przez uruchomienie tych schronisk oraz niektórych punktów oparcia w grupie Baby Ludowej i okolicznych szczytów, co do czego istnieją także szczegółowe projekty, zostaną prowizorycznie zaspokojone potrzeby ruchu turystycznego letniego i zimowego w tej okolicy. Wykonanie powyższych prac i opieka nad temi schroniskami została powierzona reaktywowanemu kołu kosowskiemu Oddziału Kołomyjskiego P.T.T.

NOWE SCHRONISKO P.T.T. W ZŁOTYM POTOKU. Dnia 27 stycznia 1935 odbyło się uroczyste otwarcie schroniska Oddziału Częstochowskiego P.T.T. w Złotym Potoku koło Częstochowy.

Schronisko mieści się w obszernych salach parterowego domu murowanego i składa się z dużej świetlicy (ok. 100 m. pow.), osobnych sypialni dla panów i dla pań (15 łóżek i 10 łóżek) i kuchni. Zarząd Oddziału zaopatrzył już całe schronisko we wszystkie potrzebne sprzęty, jak stoły, krzesła, łóżka, szafy, a nadto szkło, porcelanę, nakrycia stołowe, oraz w materace, ciepłe koce i poduszki. Oświetlenie we wszystkich pomieszczeniach — elektryczne.

Schronisko to zostało oddane do użytku Oddziałowi Częstochowskiemu P.T.T. przez administrację dóbr hr. Raczyńskiego, za co należy się jej najgoretsze podziękowanie.

SCHRONISKA NARCIARSKIE W BUDOWIE. Polski Związek Narciarski, który w ostatnim roku poszczycić się może wykończeniem 2 nowych schronisk, w najbardziej zaniedbanych dotąd turystycznie a wysokowartościowych okolicach Karpat, t. j. na Pantyrze i na Pikuju, nie wyczerpał na tem swego programu inwestycyjnego. W Czarnohorze, która jako świetny teren narciarski wykazuje stale rosnące zainteresowanie, są w toku budowy dwa dalsze schroniska klubów zrzeszonych w Polskim Związku Narciarskim.

Na t. zw. Pohoryłcu t. j. w okolicy przełęczy między Popem Iwanem a Smotrecem, jest na ukończeniu niewielkie lecz pojemne i bardzo celowo rozplanowane schronisko Sekcji Narciarskiej A. Z. S. w Warszawie, które odegra bardzo doniosłą rolę w turystycznem wyzyskaniu Czarnohory Wschodniej.

Najstarszy klub narciarski Polski, Karpackie Towarzystwo Narciarzy ze Lwowa, buduje natomiast duże schronisko w Czarnohorze środkowej, a to w okolicy przełęczy między Szpyciami a Wielką Maryszewską. Schronisko to po wykończeniu, które nastąpi w ciągu bieżącego lata

odegra niewątpliwie dużą rolę w odciążeniu tak popularnego a ostatnio niemogącego sprostać dużej frekwencji „Zaroślaka", jak również w udostępnieniu przepięknych, a tak rzadko odwiedzanych kotłów Gadżyny i Kizich Ułohów, oraz głównych szczytów Czarnohory środkowej.

Projektowana i zadecydowana budowa schroniska Tatrzańskiego Towarzystwa Narciarzy na Hali Kondratowej, nie rusza narazie z miejsca, zpowodu trudności formalnych piętrzących się na drodze do realizacji tej tak potrzebnej i ważnej budowy.

SCHRONISKO POD PIKUJEM. W mało do niedawna uczęszczanej partji Bieszczadów Wschodnich, spopularyzowanej dopiero ostatnio dzięki rajdom długodystansowym oraz odpowiedniej punktacji do Odznaki Górskiej P. Z. N., stanęło w odległości 6 km od najwyższego szczytu tej grupy, Pikuja (1.405 m), obszerne schronisko narciarskie, zbudowane wysiłkiem Przemyskiego Towarzystwa Narciarzy.

Pokaźna piętrowa budowla pomieści po wykończeniu 80 miejsc noclegowych. Obecnie oddano do użytku jedynie parter mieszczący 30 osób. Schronisko udostępnia nietylko doskonałe tereny narciarskie Starostyny, Ruskiego Puta i Pikuja, lecz jest również ważnym etapem przy popularnem przejściu narciarskiem z Sianek do Ławocznego lub odwrotnie. Najbliższą stacją kolejową są Sianki skąd można dojść na nartach (ok. 20 km) lub saniami przez wieś Libuchorę.

SCHRONISKO NA PANTYRZE. Ruchliwe Przemyskie Towarzystwo Narciarzy oraz Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa wybudowały świeżo na połoninie Pantyrskiej schronisko turystyczne nazwane imieniem II Karpackiej Brygady Legjonów Polskich. Schronisko zawiera na parterze stylowo urządzoną jadalnię, oraz salę z 14 noclegami, zaś w drugiej kondygnacji 2 pokoje 4-łóżkowe.

Schronisko udostępnia, zaniedbane dotąd zpowodu braku zagospodarowania, pasmo Bratkowskiej, posiadające wspaniałe tereny narciarskie. Również w niedalekiej odległości od schroniska leży słynna Przełęcz Legjonów ze znanym Krzyżem Legjonów, celem licznych wycieczek. Punktem wyjściowym dla schroniska jest Rafajłowa, połączona z najbliższą stacją kolejową (Nadwórna), leśną kolejką wąskotorową.

SKOCZNIA NARCIARSKA POD LWOWEM. W bieżącym sezonie oddał Oddział Lwowski P. T. T. i jego sekcja narciarska do użytku narciarzy dużą skocznię w Brzuchowicach pod Lwowem. Skocznia ta umożliwia skoki do długości około 55 m a zatem jest jedną z większych skoczni polskich i jedyną skocznią konkursową w sąsiedztwie wielkiego miasta. Znaczną zaletą skoczni jest jej bardzo piękne krajobrazowe położenie.

W związku z tem przedsięwzięciem Sekcja Narciarska Oddziału Lwowskiego P. T. T. wyznakowała biało-czerwono-białym kolorem główny szlak narciarski od rogatki zamarstynowskiej do Zjawieńskiej Góry, na której północnych stokach znajduje się skocznia, oraz kilka warjantów, umożliwiających wędrówki w pięknych okolicach Brzuchowic.

RADJOTELEFONJA W TATRACH. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie weszło ostatnio w kontakt z Polskim Związkiem Krótkofalowców celem dokonania w schronisku przy Pięciu Stawach Polskich prób porozumiewania się przy pomocy krótkich fal z Dworcem P. T. T. w Zakopanem.

Pierwsze próby dokonane będą w ciągu najbliższego lata i być może, jeśli rezultaty ich będą pomyślne, — Pięć Stawów Polskich uzyska pierwsze w naszych górach połączenie radjotelegraficzne, którego znaczenie dla ratownictwa będzie przełomowe.

Warto przypomnieć, że zagranicą próby te odnoszą duży sukces, przyczyniając się do sprawności służby ratowniczej w Alpach.

PIŚMIENNICTWO

„WIERCHY". ROCZNIK POŚWIĘCONY GÓROM I GÓRALSZCZYŹNIE, ORGAN POL. TOW. TATRZAŃSKIEGO, ROCZNIK XII, KRAKÓW 1934. — Najnowszy tom „Wierchów" przynosi treść obfitą, barwną i różnorodną. Zwraca uwagę opatrzony barwnemi rotograwjurami i 16 rycinami w tekście artykuł J. Pieniążka „O ginącym stroju ludowym i ostatnich jego wytwórcach", zakończenie pracy J. A. Szczepańskiego „Dzieje taternictwa zimowego" oraz sprawozdanie pióra S. W. Daszyńskiego p. t. „Polska wyprawa alpinistyczno-naukowa w góry Ameryki Południowej" (z licznemi ilustracjami w tekście, 2 mapkami orjentacyjnemi i 2 rotograwjurami poza tekstem).

W roczniku znajdujemy ponadto rozprawę J. G. Pawlikowskiego „Z dziejów poezji tatrzańskiej", pracę J. Krzyżanowskiego „Na szlakach tatrzańskich poszukiwaczy skarbów" (ciekawa próba rozwiązania niektórych legend i hipotez z tej dziedziny) i artykuł przyczynkowy J. Zborowskiego „Zapomniany podróżnik tatrzański" (Teodor Mundt). Obfita „Kronika" przynosi zarówno większe notatki (np. niektóre wspomnienia pośmiertne i jubileuszowe) jak i rozprawki (np. H. Gąsiorowskiego: „Karpaty Wschodnie jako teren walk legjonowych w świeżych publikacjach"), wkońcu artykuł prof. W. Goetla: „Rozwój prac nad górskiemi parkami narodowemi", poczem następuje przedruk przemówienia wojew. śląskiego dr. M. Grażyńskiego, druha - przewodniczącego Z. H. P., „Harcerstwo polskie w obronie Tatr" i bieżąca kronika w działach: badania naukowe, ochrona przyrody, przyczynki krajoznawcze i ludoznawcze, P. T. T., Turystyka, Kronika Wysokogórska, Kronika Podhala i Zakopanego, Kronika bibljograficzna i dział recenzyj, sztuka, wspomnienia żałobne. — Zarówno treść i układ, jak i szata zewnętrzna wydawnictwa świadczą o znacznym nakładzie pracy i staraniach, jakie P. T. T. wkłada w utrzymanie „Wierchów" na wysokim poziomie publicystycznym.

„TATERNIK". Organ Sekcji Turystycznej Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Zeszyt ze stycznia 1935 r.

W ostatnich tygodniach wyszedł z druku specjalny, o podwójnej objętości, zeszyt tego jedynego w Polsce czasopisma, poświęconego sprawom i zagadnieniom polskiej turystyki wysokogórskiej. Wypełniają go w całości sprawozdania i wrażenia z zeszłorocznej polskiej wyprawy w Andy, napisane przez jej uczestników: Jana K. Dorawskiego, A. Karpińskiego, S. Osieckiego i W. Ostrowskiego. Wspomnienia o charakterze literackim i metodycznie zestawiona kronika wyprawy, a dalej dokładne przedstawienie wyników eksploracji, oraz doświadczeń alpinistycznych, ekwipunkowych i fizjologicznych — stwarzają pełny obraz poczynań i sukcesów wyprawy, która otwarła serję polskich ekspedycyj w góry pozaeuropejskie. Uzupełniają zeszyt liczne fotografje, szkice i mapy.

KALENDARZ NARCIARSKI P. Z. N. Tradycyjne wydawnictwo Polskiego Związku Narciarskiego, stanowiące jedno ze świadczeń Związku dla jego członków, ukazało się i w obecnym sezonie, zawierając w pokaźnym tomiku (około 200 stron) wiele cennych dla narciarza informacyj.

Obok wiadomości o charakterze oficjalnym, jak organizacja P. Z. N., adresy towarzystw zrzeszonych, oficjalna lista nauczycieli i sędziów P. Z. N., oraz regulaminy popularnych odznak „Sprawności" i „Górskiej", zawiera również kalendarz informacje praktyczne, jak spis schronisk i stacyj narciarsko-turystycznych na obszarze całych Karpat, spis przewodników i map po terenach Karpat, wskazówki o smarowaniu nart i i.

Trudno wyliczyć na tem miejscu cały spis treści kalendarza, która tworzy jednak całość bardzo bogatą i wartościową, świadczącą o sprawności organizacyjnej Polskiego Związku Narciarskiego.

Kalendarz narciarski P. Z. N. jest koniecznem „vademecum dla każdego narciarza zarówno sportowca jak turysty".

„ZIMA W POLSCE". Przy wybitnem poparciu Ministerstwa Komunikacji ukazała się pod powyższym tytułem 2-tomikowa publikacja obejmująca „Karpaty Wschodnie" oraz „Karpaty Zachodnie wraz z Tatrami", wydana przez Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa. Broszura zawiera najważniejsze informacje potrzebne dla turysty idącego zimą w góry polskie i to zarówno pod względem ekwipunku, aprowizacji, pomieszczeń i komunikacji, jak i wyboru wycieczek. Ze względu na duże zainteresowanie okazywane Karpatom i Tatrom zimowym zagranicą, położono szczególny nacisk na informacje użyteczne dla turysty cudzoziemca, nieznającego naszych warunków. Z tego też względu unikano wszelkich superlatywów, podając informacje ścisłe i rzeczowe.

By broszurę lepiej spopularyzować zagranicą, ukazały się jej wydania w językach: angielskim, francuskim, niemieckim i węgierskim, tak że w sumie wydawnictwo obejmuje 10 oddzielnych książeczek. Na szczególne wyróżnienie zasługuje bogata szata ilustracyjna, złożona z doskonałych, niereprodukowanych dotąd nigdzie zdjęć krajobrazowych, sportowych i ludoznawczych, jakoteż doskonałych mapek schematycznych, które w wysokim stopniu podnoszą wartość informacyjną broszur.

Liczne głosy prasy, polskich placówek zagranicą oraz organizacyj turystycznych zagranicą, świadczą o życzliwem przyjęciu i celowości wydawnictwa. Autorem i redaktorem całości wydawnictwa jest Dr. Adam Zieliński.

„KURS JAZDY NA NARTACH" — STANISŁAWA FAECHERA. Nakładem Towarzystwa Krzewienia Narciarstwa ukazał się obszerny podręcznik narciarski pod powyższym tytułem napisany przez Stanisława Faechera, długoletniego kapitana sportowego i kierownika akcji wyszkoleniowej Polskiego Związku Narciarskiego.

Podręcznik ten jest drugiem, rozszerzonem i uzupełnionem wydaniem rozchwytanego już dawno 6-dniowego kursu jazdy na nartach tegoż autora. Podręcznik zajmuje się wyłącznie techniką jazdy na nartach w terenie górskim, obejmując zarówno ruchy wstępne, jak też i wszystkie ewolucje aż do najbardziej złożonych, dzięki czemu daje całokształt współczesnej techniki jazdy na nartach. „Kurs jazdy" jest bogato ilustrowany, przyczem po raz pierwszy zastosowano do tego celu druk dwubarwny, oznaczając przenoszenie ciężaru ciała kolorem czerwonym.

Podręcznik zalecony jest przez Komisję Sportową P. Z. N. do użytku akcji wyszkoleniowej i odda niewątpliwie wielkie usługi zarówno instruktorom, prowadzącym kursy, jak też uczniom, którzy zechcą skontrolować swe umiejętności i uzupełnić wiadomości.

Cena podręcznika, który obejmuje pokaźny tomik o 160 stronach, wynosi zł. 4.—. Od ceny tej organizacje narciarskie i członkowie P. Z. N. (przy zamówieniach wprost w T. K. N.) otrzymują znaczne rabaty.

„JAK ZOSTAĆ NARCIARZEM"? Pod powyższym tytułem wydało Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa popularną broszurkę zawierającą wstępne wiadomości o sprzęcie i ekwipunku narciarskim. Zadaniem broszurki jest danie początkującemu adeptowi narciarstwa minimum wiadomości potrzebnych zarówno przy zaopatrywaniu się w pierwszy sprzęt i ekwipunek, jak również koniecznych informacyj o śniegu, pogodzie oraz sposobie nauczenia się narciarstwa.

Broszurka propaguje przytem przyjętą już dziś ogólnie zasadę szkolenia narciarstwa przez instruktorów, z potępieniem samouctwa, które prowadzi tylko do wypaczenia stylu oraz jest przyczyną wielu wypadków. Pozatem zadaniem broszurki jest ustalenie polskiej nomenklatury narciarskiej, która winna wyplenić pokutujące jeszcze ciągle „baki" i „sztramery". Autorem broszurki jest Dr. Adam Zieliński. Cena w sprzedaży zł. 0,75 — organizacje narciarskie otrzymują rabat.

VI ROCZNIK ODDZ. POL. TOW. TATRZAŃSKIEGO „BESKID ŚLĄSKI" W CIESZYNIE (Cieszyn 1935, str. 104). Piękne to i interesujące wydawnictwo regjonalne, poświęcone jest przeważnie górom ziemi Cieszyńskiej, lecz zajmuje się także turystyką górską w ogólności. „VI Rocznik" przynosi treść obszerniejszą i bogatszą, niż zwykle, a to z okazji przypadającego jubileuszu 25-lecia istnienia „Beskidu Śląskiego" w Cieszynie, który dopiero w 1921 r. przyłączył się do Pol. Tow. Tatrzańskiego, jako jego samodzielny oddział.

W treści znajdujemy zarówno artykuły opisowe i wspominkowe, jak monografje turystyczne (K. Sosnowski: Leskowiec; P. Kotas: Dolina Rzeki pod Ropicą), jak wreszcie prace poświęcone florze Beskidów Śląskich, etnografji i etymologji góralskiej z tamtych stron i t. p. Bogato ilustrowane wydawnictwo zawiera na końcu sprawozdanie administracyjne i kasowe Oddz. Cieszyńskiego P. T. T. (wraz z Kołem P. T. T. w Skoczowie), który jest jednym z najsilniejszych organizacyjnie i najdzielniejszych oddziałów Towarzystwa.

WĘDROWNE KURSY NARCIARSKIE TOWARZYSTWA KRZEWIENIA NARCIARSTWA. Wierne swej nazwie i celom nakreślonym przy założeniu, prowadzi T. K. N. już drugi rok akcję wędrownych kursów narciarskich dla młodzieży szkolnej we wsiach podkarpackich. W roku ubiegłym tytułem próby wysłano w teren tylko jednego instruktora, który odbył cztery tygodniowe kursy. W tym roku, po znakomitych rezultatach zeszłorocznych, zakontraktował T. K. N. pięciu instruktorów z pomiędzy absolwentów i absolwentek Studjum W. F. U. J. i wysłał ich w teren. Każdy instruktor otrzymał po 30 par kompletnych nart z zadaniem odwiedzenia 6 wsi każdy, i odbycia tam tygodniowych kursów. W ten sposób odbędzie się w ciągu zimy 30 kursów, które przeszkolą około 900 młodzieży.

Kursy działają w terenie wszędzie w oparciu o miejscowe szkoły, i, należy to podnieść, wszędzie niemal napotykają na gorącą i ofiarną pomoc miejscowego nauczycielstwa i inteligencji. Takie zjawisko, jak podziękowanie z ambony dla towarzystwa i instruktora, i zachęcanie młodzieży przez księdza do brania udziału w kursie, świadczą o wysokiem zrozumieniu społecznych i wychowawczych walorów narciarstwa.

Naprawdę wzruszające są jednak objawy zainteresowania dla kursów ze strony młodzieży. Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa otrzymuje od młodzieży wiejskiej liczne listy z prośbą o kursy, wypożyczenie lub darowanie nart. Listy te są najlepszym dowodem, jak młodzież garnie się do narciarstwa i nauki jazdy.

Poniżej publikujemy jeden z takich listów, otrzymanych od młodocianych „kursistów" z Rabki, z zachowaniem stylu i ortografji:

„Dn. 29. I.

Szanowny Klubie.

W imieniu wszystkich należących do kursu narciarskiego udajemy się do ciebie klubie z ogromną prośbą abyś zezwolił na to a żeby Pani trenerka została u nas w Rabce. Jest nas bardzo dużo i jest nam bardzo dobrze z panią. Byliśmy także na wycieczkach w pobliskich górach. Pierwszą wycieczkę mieliśmy na Maciejówkę, wycieczka ta, była bardzo przyjemna i udała się nam dobrze. Drugą wycieczkę mieliśmy na grzebień tym razem zastał nas ogromny wiatr, który dą śniegiem tak ogromnie że Gdyśmy się wracali nie mogliśmy, wcale iść staliśmy tak przez kilka minut lecz gdy widzimy że nic nie ustaje, ruszyliśmy w dalszą drogę po wszelkich trόdach dostaliśmy się do pobliskiego lasku. Ostatnią wycieczkę na której byliśmy na Krzywoniu gdzie wróciliśmy do szkoły i oddaliśmy narty. Prosimy jeszcze raz szanowny klubie aby pani trenerka została u nas w Rabce.

Papierz Władysław
Nazim Władysław"

Z listu tego widać ile entuzjazmu dla nart tkwi w młodem wiejskiem pokoleniu. Rzeczą władz jest poprzeć działalność T. K. N. na tem polu, która dla wychowania fizycznego młodzieży wiejskiej ma pierwszorzędne znaczenie.

RÓŻNE

POTRZEBA POGŁĘBIENIA TURYSTYKI. (w. kr.) Mamy przed sobą niedawno wydany regulamin Komitetu Naukowego Klubu Alpinistycznego Włoskiego (Club Alpino Italiano Comitato Scientifico), oraz publikacje tego komitetu naukowego, a przedewszystkiem mały podręcznik (Manueletto), dla alpinistów, informujący zwiedzających góry, jakie są zdobycze nauki o górach i co należy w górach obserwować z różnych gałęzi wiedzy. Prace Komitetu Naukowego Włoskiego Klubu Alpejskiego, na którego czele stoi znakomity geolog i alpinista, znany podróżnik w góry centralno-azjatyckie, prof. uniw. w Medjolanie dr. A. Desio, budzą coraz to większe zainteresowanie w świecie alpinistycznym.

Wszak prawdziwego turystę interesuje teren gór nie tylko jako ekspansja jego sportowych ambicyj i estetycznych przeżyć, lecz także jako świat zagadnień przyrodniczych, fizjologicznych, gospodarczych, społecznych, historycznych, ludoznawczych i t. p. Dotychczasowe próby w tym kierunku, których owocem są luźne artykuły i rozprawy, rozsiane w naszej literaturze turystycznej i krajoznawczej, spotykają się z nadzwyczaj sympatycznem przyjęciem. Ale o prawdziwem rozszerzeniu wiedzy o górach może być dopiero wtedy mowa, gdy wiadomości z tych dziedzin znajdzie turysta w tanich popularnych tomikach, stanowiących jedną bibljoteczkę podręczną.

Z rozmów z naszymi turystami, narciarzami, czy taternikami można z łatwością przekonać się, jak mało naogół wiedzą oni o topografji naszych gór, meteorologji, o geologji, faunie, florze, historji, ciekawych stosunkach społecznych, będących przeżytkami nieraz dawnych czasów, o właściwościach językowych, zwyczajach i obyczajach góralszczyzny, huculszczyzny czy łemkowszczyzny, o sztuce i literaturze ludowej, a nawet o dziedzinach tak bliskich i ważnych dla prawdziwego taternika i narciarza, jak terminologji taternickiej, terminologji śniegu i znajomości stosunków lawinowych.

Otwierają się tu szerokie horyzonty z jednej strony dla obserwacyj terenowych i zbierania cennych nieraz uwag, czynionych przez szary tłum turystyczny, a z drugiej strony dla ludzi nauki i sztuki, którzyby obserwacje te i uwagi usystematyzowali w formie przystępnej.

Przykład Club Alpino Italiano może stać się pobudką dla zorganizowania na naszym gruncie tego rodzaju bibljoteczki górskiej i sądzę, że powołanem do tego w pierwszym rzędzie jest Pol. Tow. Tatrzańskie obok innych pokrewnych organizacyj, jako Towarzystwo, w którego organach prasowych od „Pamiętnika" po „Wierchy" znaleźć można wiele cennych rozpraw naukowych na tematy interesujące ogół turystyczny.

Sądzę, że myśl ta znalazłaby poparcie finansowe nie tylko u tych organizacyj, u których pogłębienie podstaw turystyki wiąże się z ideowemi ich celami, lecz także u władz i w sferach popierających kulturę narodową, jak np. w Funduszu Kultury Narodowej.

ODZNAKA GÓRSKA P. Z. N. Wprowadzona w życie przed trzema laty „Odznaka Górska Polskiego Związku Narciarskiego" okazała się doniosłym regulatorem narciarskiego ruchu turystycznego i cieszy się stale wzrastającą popularnością. W pierwszym roku istnienia zanotowano w Komisji Turystycznej P. Z. N. blisko cztery tysiące wycieczek punktowanych, ważnych w konkurencji o odznakę górską P. Z. N. W zeszłym roku cyfra zarejestrowanych wycieczek sięgnęła dziesięciu tysięcy, a w obecnym sezonie zainteresowanie jest jeszcze większe. Przyczyniło się do tego rozszerzenie listy wycieczek punktowanych (ponad 200) oraz wprowadzenie wielodniowych raidów typowych.

Odznaka górska P. Z. N. okazała się równocześnie nowym niezwykle ważnym czynnikiem organizacyjnym dla towarzystw narciarskich i ich członków. W urządzaniu wycieczek można zauważyć system i planowość, a instytucja przodowników doskonale wpływa na jakość odbywanych wycieczek oraz na podniesienie się turystycznego doświadczenia u szerokiego ogółu.

Nie ulega wątpliwości, że Odznaka Górska stała się celem zabiegów rzesz bardzo szerokich i doskonale spełnia swe zadanie zachęty do turystyki i propagandy polskich terenów narciarskich. Każdy narciarz i każda narciarka winni starać się o zdobycie tego cennego wyróżnienia, nadawanego przez P. Z. N. zarówno stowarzyszonym jak też niestowarzyszonym za działalność na polu uprawiania turystyki narciarskiej. Szczegółowe regulaminy Odznaki Górskiej ogłoszone są w Informacyjnym Kalendarzu P. Z. N.

MARSZ NARCIARSKI SZLAKIEM II BRYGADY LEGJONÓW. Wprowadzony po raz pierwszy do kalendarza imprez narciarskich w ubiegłym roku, zdobył sobie patrolowy Marsz Szlakiem II Brygady Legjonów na trasie Rafajłowa—Jabłonica—Worochta ogromne uznanie. W bieżącym roku impreza ta zostanie powtórzona przy olbrzymiem zainteresowaniu w dniach 14—16 lutego.

Nie wchodząc tutaj w sportową stronę marszu, podkreślić należy doniosłe jego znaczenie turystyczne. Biegnąc w bardzo pięknych krajobrazowo i wysoko-wartościowych narciarsko terenach Wschodnich Gorganów, przyczynia się marsz do popularyzacji turystyki narciarskiej w tych właśnie stronach. Nie można również pominąć jego doniosłości dla krzewienia narciarstwa wśród miejscowej ludności, którą wciągnięto również do udziału w imprezie, a wreszcie jego wysokiego znaczenia pamiątkowego.

Gorgany Wschodnie to teren pamiętnych bojów Karpackiej Żelaznej Brygady Legjonów, które skoncentrowały się zwłaszcza w pamiętnym boju o Rafajłowę. Odświeżenie tych tradycyj i przeszczepienie ich do ruchu narciarskiego stanowi pomysł niezwykle udały, którego owoce niewątpliwie będą nad wyraz pożyteczne.

Organizacją marszu zajmuje się Towarzystwo Przyjaciół Huculszczyzny, którego twórca i główny opiekun, Wiceminister Generał Tadeusz Kasprzycki, jest również inicjatorem i protektorem marszu.

PROPAGANDA WYPRAW EGZOTYCZNYCH. Poczynając od jesieni ub. roku odbywają się w całym szeregu miast i ośrodków turystycznych odczyty na temat trzech polskich naukowo-alpinistycznych wypraw pozaeuropejskich z ub. roku. Odczyty te prowadzone przez członków Sekcji Turystycznej P. T. T. stanowią jeszcze jeden dowód tego ogromnego zainteresowania, jakiem szerokie sfery społeczeństwa darzą polską ekspansję zdobywczą w góry egzotyczne. Dotychczas wygłoszono już ponad 30 odczytów, ilustrujących żywem słowem i mnóstwem interesujących przeźroczy dzieje i przygody wypraw w amerykańskie Andy, afrykański Atlas i polarny Spitsbergen.

RAID KOLEJOWO-NARCIARSKI TOWARZYSTWA KRZEWIENIA NARCIARSTWA. Podobnie jak w ostatnich trzech latach, tak i w roku obecnym organizuje Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa, korzystając z pomocy Ministerstwa Komunikacji, 10-dniowy raid kolejowy wzdłuż Karpat. Zasadniczą cechą raidu jest przekształcenie specjalnego pociągu, którym podróżują uczestnicy, na prawdziwy „hotel na osiach". Szereg wagonów II klasy przemienionych na wagony sypialnomieszkalne, wagon restauracyjny, wagon dancingowy oraz luksusowy wagon kąpielowy, jakoteż brankard mieszczący skład nart i bagażu, warsztat reparacyjny i sklepik narciarski, składają się na całość pociągu, który w dniach od 17-go do 27-go lutego przebędzie trasę Kraków—Worochta—Sławsko—Krynica—Zakopane—Wisła—Kraków. W Worochcie i Krynicy przewidziany jest postój 2-dniowy, w Zakopanem, gdzie w tym czasie odbędą się imprezy „Święta Zimy" oraz narciarskie Mistrzostwa Polski, postój 3-dniowy. Całodzienne postoje w poszczególnych miejscowościach będą użyte na wycieczki narciarskie względnie dla początkujących na kurs jazdy na nartach, poza tem zaś będzie dana uczestnikom możność poznania przepysznego folkloru mieszkańców gór polskich.

Podobnie jak w roku ubiegłym, wywołał raid wielkie zainteresowanie zagranicą, skąd napływają bardzo liczne zgłoszenia. Należy się liczyć, że uczestnicy zagraniczni stanowić będą większą część pasażerów pociągu, który w ten sposób spełni znakomicie rolę środka propagującego piękno gór polskich oraz głównych zimowisk podkarpackich. Ze względu na gości zagranicznych włączono w program raidu również zwiedzenie Krakowa i Wieliczki, co pozwoli cudzoziemcom uzupełnić odniesione wrażenia z przyrody polskiej również poznaniem najpiękniejszych zabytków naszej przeszłości.

NOWE PARKI NARODOWE W ALPACH. (w. mil.) W 1934 r. Szwajcarja i Włochy przystąpiły do organizacji w alpejskich terenach wysokogórskich dwóch nowych parków narodowych.

W Szwajcarji w stadjum organizacji weszła sprawa (drugiego po engadyńskim) parku narodowego w Kantonie Valais na południe i południo-wschód grupy Zugspitze; granice terenu przyszłego parku nie zostały dotąd określone dokładnie, wiadomo jednak, iż obejmie on zarówno grupy najwyższych okolicznych szczytów, jak też liczne lodowce, jeziora, hale, lasy i łąki dolinne. Park ma służyć zarówno celom badawczonaukowym (kompletna ochrona flory i fauny górskiej) jak i turystycznoalpinistycznym.

Rząd włoski przystąpił do organizacji wielkiego alpejskiego parku narodowego w grupach Ortleru (3904 m) i Cevedale. Przyszły park narodowy „del Stelvio" (od nazwy znanej przełęczy) ma objąć ok. 84.000

Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 1 STYCZEŃ 1935 Rok I

TURYSTA W POLSCE

Adres Redakcji: Kraków, ul. Piłsudskiego 19

BEZPŁATNY MIESIĘCZNIK DLA CZŁONKÓW POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU NARCIARSKIEGO I POLSKIEGO ZWIĄZKU KAJAKOWEGO. REDAKTOR STANISŁAW FAECHER

hektarów powierzchni, na której znajduje się ok. 60 wierzchołków o wysokości ponad 3000 m n. p. m., i b. liczne lodowce. Rozwój turystyki i alpinizmu jest uwzględniony wyraźnie obok innych celów (ochrona krajobrazu, flory i fauny alpejskiej, ochrona zabytków geologicznych) jako jeden z najważniejszych celów nowego parku w prowizorycznem rozporządzeniu rządowem, na mocy którego odnośne tereny zostały już za park narodowy uznane, a którem również okoliczne tereny przylegające, liczące około 12.000 hektarów państwowych, zostały uznane za ściśle ochronne.

NOWE ZARZĄDZENIA OCHRONNE W TATRACH CZECHOSŁOWACKICH. (w mil.) Ochrona zwierzyny górskiej w Tatrach czechosłowackich nieoparta jest dotąd na żadnej ustawie państwowej (w Czechosłowacji brak jest dotąd ustawy o ochronie przyrody). Natomiast ostatnio zarządzenie urzędu krajowego słowackiego przedłużyło na dalsze 10 lat zakaz polowania na kozice w Tatrach. Jednocześnie wydano kompletny zakaz strzelania niedźwiedzia i rysia, jako gatunków zwierzęcych szczególnie przetrzebionych. Natomiast dotychczas brak jest całkowity zarządzeń ochronnych w stosunku do orła i świstaka, co staje się szczególnie naglące; ostatnią sprawę poruszyły niedawno towarzystwa turystyczne w Czechosłowacji, domagając się wydania zarządzeń odpowiednich władz.

W Tatrach Bielskich wydano ponownie zakaz rwania szarotek i paszenia w okolicach szczególnie bogatych w oryginalną florę alpejską; także zakazano w okresie zimowym ruchu granią Tatr Bielskich, celem uniknięcia niepokojenia przebywających tam licznie zimą pokaźnych stad kozic.



Na zboczach Góry Krzyżowej nad Krynicą. Fot St. Mucha

WYDAJĄ: POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE, POLSKI ZWIĄZEK NARCIARSKI I POLSKI ZWIĄZEK KAJAKOWY. – REDAGUJE KOMITET
DRUKARNIA NARODOWA W KRAKOWIE, UL. PIŁSUDSKIEGO